Nr. 299 (676). Warszawa, Piątek 5 Września 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Zmiany w gabinecie.

Rząd p. Paderewskiego, rozumie się, nie był zgoła rządem „fachowym", jak go nazwano. Już osoba premjera zadawała kłam „fachowości", a inni ministrowie bardzo prędko przekonali całe społeczeństwo, że jako fachowcy — z nielicznymi wyjątkami — budzić mogą tylko wesołość w najszerszych kołach. W rzeczywistości rząd p. Paderewskiego miał być rządem, któryby, ze względu na swój skład, nikogo nadmiernie nie raził, rządem, złożonym z ludzi niezbyt politycznie jaskrawych, dążących do utrzymania równowagi między prawicą a lewicą.

Ponieważ Sejm nie utworzył żadnej stałej większości i szedł zygzakowatą linją, zależną często od przypadku, przeto nie nastąpiła parlamentaryzacja gabinetu. Został ów rząd „złotego środka", którego jedyną wybitną cechą miało być to, żeby — nie mieć żadnej wybitnej cechy.

Atoli rozpoczęła się serja zmian poszczególnych w gabinecie. I suma tych zmian już dziś doprowadziła do tego, że gabinet zmienił swój pierwotny charakter i stał się zasadniczo i wszechstronnie reakcyjnym, stał się poprostu igraszką w rękach reakcji społecznej. Gabinet p. Paderewskiego był naturalnie od samego początku burżuazyjnym i od początku dążył do pokazania burżuazji, że nie ma nic wspólnego ze straszliwej pamięci Rządem ludowym. Ale jego reorganizacja doprowadziła go do całkowitego ugrzęźnięcia w trzęsawisku reakcji społecznej.

Niech nas nie łudzi to, że organizacje obszarników i kapitalistów gromią nieraz ten rząd, jak pan gromi niezręcznego lokaja. Takie pomstowanie jest dla klas posiadających metodą pedagogiczną, za pomocą której, wyrażając Rządowi swe niezadowolenie, pragną go pouczyć, jak ma spełniać swe służbowe obowiązki wobec reakcji. I rząd p. Paderewskiego wpływom tym ulegał bez próby oporu, prawie zawsze ustępując reakcji.

Ale reakcja nie zadowala się byle czem. Z bolszewicką prostolinijnością idzie ona „na całego", by utrącić w Rządzie wszystkich, którzy nie są zupełnie pewni, którzy nie dają dostatecznych rękojmi. Weźmy p. Wojciechowskiego, ministra spraw wewnętrznych. W początkach swej działalności ministerjalnej próbował on łagodnie przeciwstawić się reakcji, ale zaraz potem zląkł się swej odwagi i szybko popędził w kierunku reakcyjnym. Nie przekonało to maffji, która nie mogła p. Wojciechowskiemu wybaczyć, że w nim na chwilę drgnęło słabiuchne echo dawnej P. P. S-owej przeszłości. Daremnie p. Wojciechowski starał się maffji dowieść, że i on umie być gorliwym reakcjonistą. Maffja stale podkopywała jego stanowisko — i obecnie, podobno, p. Wojciechowski jest na wylocie. Albo weźmy p. Supińskiego, ministra sprawiedliwości. P. Supiński, niestety, niczem nie przejawił swoich demokratycznych przekonań w zakresie swojej kompetencji — biernością swoją i bezbarwnością (co tak często cechuje naszą demokratyczną inteligencję na urzędach) nie mógł psuć szyków reakcji. Ale p. Supiński był w gabinecie Moraczewskiego — więc maffja wydała mu nieubłaganą walkę. I dziś p. Supiński jest podobno na wylocie.

Zmiany, które dokonały się w gabinecie, szły zawsze w kierunku reakcyjnym. Po p. Englichu nastał p. Karpiński, wysłany do gabinetu przez kapitał bankowy z p. Natansonem na czele. Zadaniem p. Karpińskiego było — utrącić przyjętą już przez Sejm ustawę o przymusowej pożyczce. Tego p. Karpiński dokonał, a że swoją polityką skarbową zabagnił w sposób niesłychany nasze finanse, więc po pewnym czasie ustąpił. Następcą jego jest p. Biliński — istotnie pierwszorzędna siła fachowa, pod tym zatem względem jego powołanie do gabinetu możnaby uznać za fakt dodatni. Ale pod względem społecznym i politycznym p. Biliński wzmacnia w gabinecie pierwiastek konserwatywny.

Po p. Hąci, poznańskim dorobkiewiczu, objął tekę ministra przemysłu i handlu p. Szczeniowski, wielki kapitalista w stylu rosyjskim, jeden z filarów w swoim czasie rosyjsko - niemieckiego rządu hetmana Skoropadskiego na Ukrainie. Po p. Pruchniku, stapińczyku, ministrem robót publicznych „ktoś" mianował p. Jasionowskiego, który stanowisko swoje podobno zawdzięcza tylko protekcji. P. Władysław Seyda, minister - rodak z Poznańskiego, którego zadaniem w gabinecie ma być pilnowanie, żeby Poznańskie miało głos w państwie polskiem, ale żeby państwo polskie nie miało głosu w Poznańskiem — p. Władysław Seyda uzupełnia ten garnitur.

Nie, na tem jeszcze nie koniec. P. Janicki, minister rolnictwa, usuwa się. Obszarnicy byli z niego niezadowoleni, że niedość energicznie przeciwstawiał się reformie rolnej. Nie wiemy, czy p. Janicki ustępuje z tej przyczyny, czy też, jako człowiek uczciwy, nie chce brać się do przeprowadzenia reformy rolnej, której jest przeciwnikiem. Ale następcą jego ma być — jak już pisaliśmy w „Robotniku", konserwatysta, urzędnik instytucji obszarniczej, którego oczywiście powołuje się tylko w tym celu, aby sabotował reformę rolną...

Te wszystkie zmiany ministerjalne są czemś poprostu niebywałem w państwie demokratycznem, bo przecież mamy Republikę demokratyczną. Pytamy: kto właściwie u nas mianuje ministrów? Chcemy nareszcie to wiedzieć! Przecież zapewniają nas, że „matka ministerjalna" nie jest złośliwym wymysłem humorystów, ale najzupełniej realnym czynnikiem naszej nieistniejącej dotychczas konstytucji. Chcemy wiedzieć, czy Naczelnik Państwa ma jakiś wpływ na mianowanie ministrów, czy ma na to wpływ Rada ministrów, czy też to robi p. Paderewski, ulegając różnym podszeptom?

Skandaliczny fakt z p. Pepłowskim ma nietylko stronę humorystyczną, która długo jeszcze będzie tematem, pobudzającym do wesołości w tych smutnych czasach. Rzuca on snop światła na to, jak u nas rząd p. Paderewskiego traktuje ministerjum pracy. Niedość, że wszystkie ministerja spiskują przeciwko ministerjum pracy, że w rządzie p. Paderewskiego istnieje dążenie do zniesienia tego ministerjum, a przynajmniej do takiego okrojenia i spętania jego czynności, aby nic nie mogło robić dla robotników. Niedość tego: wobec reakcyjnego charakteru całego gabinetu p. Paderewski powziął widocznie zamiar nadania i temu ministerjum charakteru reakcyjnego, wrogiego interesom robotniczym. Inaczej niepodobna wyjaśnić sobie całej historji z obu Pepłowskimi.

I ta reakcyjna gra, to fundowanie gabinetu ze Szczeniowskim i Pepłowskim odbywa się wtedy, gdy wzmaga się siła ludowa, gdy nasza klasa pracująca poczyniła ogromne postępy pod względem uświadomienia i organizacji, gdy rośnie potężnie fala niezadowolenia.

W takich warunkach tworzy się rząd skrajnie reakcyjny!!! Prowokuje się lud pracujący sabotażem reformy rolnej i bezwzględnie wrogim stosunkiem do najskromniejszych interesów robotniczych.

Śmieszne szaleństwo, którego uwieńczeniem jest — p. Pepłowski i jeden i drugi.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Sprawa jednolitego frontu proletarjatu francuskiego. — Groźny rozdźwięk pomiędzy francuską partją socjalistyczną a syndykatami.

Skandaliczna historja Judeta i francuskiej Narodowej Demokracji: Akcji Liberalnej, której Judet był przez długie lata człowiekiem zaufania, a teraz jest oskarżony o zdradę stanu, o ciemne pertraktacje z państwami centralnemi w czasie wojny — wzbudziła przestrach wśród sprzymierzeńców sutanny i kapitału.

„Croix" (Krzyż), dziennik ojców assompcjonistów — zaprzyjaźniony z Judetem i jego niedawno bankierom sprzedanym pismem „Eclairem" — dziennik, który nigdy nie miał dość słów oburzenia, by piętnować nawet niedowiedzione winy Caillaux, teraz prawie że milczy, kronikarskiemi jeno wzmiankami zbywając nieszczęście swego towarzysza ideowego.

Jakim jest stopień winy tego człowieka, który był tak silnym, że w swoim czasie przyczynił się do upadku Clemenceau i ilu kompanów ideowych za sobą on jeszcze pociągnie — przewidzieć trudno. Dziś widzimy już, jak niedawni jeszcze jego przyjaciele wołają, że go prawie nie znali, choć niejedni, jeżeli nie ten specjalnie, brud mają na sumieniu, to wiele bezwątpienia innych szacherek politycznych łączy ich z przyjacielem kapitalistów klerykalnych, przyjacielem Benedykta XV i wogóle z międzynarodówką klerykalno-kapitalistyczną.

Żydowski kapitalizm ma swoich ludzi i ma swoje pisma. Żydowsko - chrześcijański kapitalizm, bo i taki istnieje, ma też swoich sługusów i też swe dzienniki, takim jest np. „Figaro". Wszystkim tym organizacjom kapitalistycznym — często sobie wrogim — sprawa Judet'a jest b. nie na rękę. Jednolity front w walce z socjalizmem jest dla nich dziś wskazany. Skompromitowanie jednego z odłamów burżuazyjnych, jak w tym wypadku „Akcji Liberalnej" przez sprawę Judet'a, osłabia narazie wspólną robotę reakcji.

Nie będę się zatrzymywał nad szczegółami tej powikłanej historji, choć odzwierciadla zgniliznę moralną tych, co zbrodnię u swych krewniaków widzą dopiero, gdy jej już zamilczeć nie można i jakby nie rozumiejąc, że w atmosferze tylko materjalnych interesów, używania życia w najwulgarniejszem znaczeniu tego wyrazu, osobistych ambicyj i próżności— mogą tylko wyrosnąć szachraje polityczni, którzy upadek narodu widzą w tak drobnym ustępstwie, jak 8-godzinnym dniu pracy, wyrwanym z czeluści zdemoralizowanego powodzeniem kapitalizmu. Ale dziś już front antyreakcyjny wzmacnia się. Socjalista umiarkowany, pos. Dejeante, cieszący się szacunkiem prawicy i dotychczasowy zwolennik przymierza wszystkich stronnictw, wypowiedział w Izbie między innemi następujące słowa:

„Wojna nie jest dziełem klasy robotniczej; wy to wiecie. Ona jest tworem klas rządzących. Ja przynoszę moją cegłę do przyszłego gmachu socjalnego. Wy z kolei przyniesiecie swoją". Dejeante dalej dowodzi, przy przerywaniach prawicy, że gdyby robotnicy czy w Berlinie, czy gdzieindziej byli zapytywani — to głosowaliby przeciw wojnie. Dejeante powiada, że on nie wypiera się swej przeszłości, ale jeśli dziś są tacy, którzy walki klas nie uznają, to musi ich o tem przekonać wyrok 12-tu burżujów, uniewinniający mordercę Jaures'a.

Analizuje następnie wysiłki pokojowe socjalistów w przeddzień wojny. W nich dostrzega zbawienie. Wzięły górę interesy klasy kapitalistycznej. Wojna wybuchła. Dziś jest pokój. Ale jaki pokój? Pokój natchniony wąskimi, egoistycznymi interesami, który zostawił tylko posiew nienawiści między narodami. „Ja pragnąłbym innego pokoju" — zawołał ten stary bojownik socjalistyczny — „ja mam także swój ideał. Chciałbym widzieć republikę francuską, dokończającą dzieło wyzwolenia, rozpoczęte w 1789 r. Po ukaraniu winnych należało uczynić wszystkie wysiłki, by znieść antagonizmy między ludźmi i między narodami, wypracować statut połączonych stanów Europy i zorganizować społeczeństwo w ten sposób, by każdy, pracując stosownie do swojej możności, był wynagrodzonym odpowiednio do swych potrzeb. Oto ideał, w imię którego walczyłem przez życie całe".

W ostatnich słowach Dejeanta jest naprawdę w całej prostocie wypowiedziany ideał socjalistyczny, ale dla zdobycia go potrzebna jest solidarność sił robotniczych. Rozmaite ideowe przeciwieństwa w tak olbrzymim zespole są zrozumiałe. Zrozumiałemi są też spory wewnętrzne w łonie organizacyj robotniczych, ale tam, gdzie niema wyraźnej zdrady klasowej ze strony tego, lub innego stronnictwa robotniczego — to opuszczenie szeregów w chwili walki, walki ostrej z burżuazją, jest conajmniej krótkowzrocznością. Przy tych sporach jedynym wskaźnikiem, jak słusznie zauważył Frossard — jest postanowienie większości. Czy jej podporządkują się wszyscy socjaliści — niewiadomo.

Dziś groźna chmura zawisła nad jednością robotniczą — **groza rozłamu między syndykalistami i socjalistami.** Powodem ma być to, że na kongresie w Lucernie towarzysze niemieccy Hilferding i Crispien, mieli wykluczyć z międzynarodówki syndykalistów i kooperatystów i że znaleźli aprobatę u większości francuskich socjalistów. Dziś Frossard, sekretarz partji dał odprawę Laurentowi, zastępcy sekretarza Konfederacji Pracy, który na kongresie pocziarzy rozdźwięk ten wniósł.

Frossard dowiódł, że z towarzyszami Mistralem, Sewerakiem i Cachinem właśnie wziął udział w komisji, opracowującej nowe statuty międzynarodówki i na wniosek Crispiena, niemieckiego socjalisty niezależnego,— by do Międzynarodówki socjalistycznej na równych prawach nie były dopuszczane syndykaty, bo one stanowią prawicę ruchu socjalistycznego i mogą uniemożliwić całą politykę specyficznie socjalistyczną całej Międzynarodówki — nie zgodził się. Przy głosowaniu wniosek Crispiena był odrzuconym. Delegaci większości francuskiej głosowali przeciw.

Narazie to wystarczy. Laurent, nie sprawdziwszy nawet, co miało miejsce na kongresie w Lucernie, wniósł ducha niezgody.

Źródło tego jest głębsze. Starzy syndykaliści, zazdrośni o swe wpływy, obawiają się coraz większego ciążenia syndykalistów do partji socjalistycznej. Jeżeli można było rozgrzeszyć przywódców syndykalizmu, że 21 lipca jemu ze względu na bezużyteczność bezrobocia, które mogło spalić na panewce, doń nie dopuścili — to obecne stanowisko Laurent'a i jemu podobnych, gdyby trwać miało dalej, byłoby karygodnem i nosiłoby piętno zdrady tak długo przygotowywanej wspólnoty robotniczej.

Nie przypuszczamy, by rozłam nastąpił, byłby on klęską dla francuskich robotników. Zbliżający się kongres socjalistyczny i syndykalistyczny będą miały dla francuskich robotników znaczenie epokowe. Zazdrośni o swe przywileje, przywódcy syndykalistyczni, zostaną w mniejszości. Gdyby miało być inaczej, byłoby to samobójstwo francuskiej klasy robotniczej.

Kwestji tej zdawkowo traktować nie można — w następnym liście wrócimy do tego niepokojącego zajścia i odsłonimy jego kulisy — wskażemy prawdziwych winowajców złamania tak ciężko zbudowanej zgody między socjalistami i syndykalistami.

Hieronimko.

28 sierpnia 1919 r.

Pamiętajcie o „Dniu prasy socjalistycznej“

27 i 28 września.

Od Administracji.

Podajemy do wiadomości naszych miejscowych prenumeratorów, iż wobec zagubienia przez roznosicielkę kwitów za inkaso prenumeraty na miesiąc wrzesień od Nr. 11/3481 do Nr. 11/3508 włącznie takowe unieważniamy, natomiast ważne są tylko odpisy z pieczęcią administracji.

Administracja „Robotnika“.

Mały feljeton.

Chociaż nie zostałem ministrem.

Wracałem do domu zgnębiony, złamany we dwoje, niby cenzor warszawski pod ciężarem artykułu p. W. R. z „Kur. Warsz.“, który zamiast sprawozdania o „Polityce“ napisał (słuszną zresztą) filipikę przeciwko cenzurze warszawskiej. Pytanie tylko dlaczego nie pisał o sztuce... Perzyńskiego...? Ale i nad tą zagadką nie łamałem sobie głowy. Bo czyż człowiek złamany przez los może jeszcze sam siebie łamać? A los był nielitościwy. Z fotelu ministerjalnego strącił mnie, mnie i panów Pepłowskich razem. Nie wpłynęło to zresztą wcale na zmniejszenie mego cierpienia, że los podobny spitkał pp. Pepłowskich.

Och! byłem smutny niby Wilhelm Hohenzollern, kiedy zrzekał się korony.

„Przewielebnie zmartwiony“, jak owa baba co to poszła do farosa, wszedłem do kamienicy, w której mieszkam i ujrzałem od bramy ciągnący się ogonek barwny, długi, powłóczysty. Panie i panowie, wszelkich stanów i ubiorów, od Hersego i od pasera nabytych. Słyszę głosy i uchylające się kapelusze.

„A! A! Pan minister!“ Zdziwiony zapytuję milicjanta pilnującego porządku, który z przechodniów jest ministrem. Milicjant z uśmiechem czekoladowym powiada, że to mej własnej osoby tyczą te hołdy. Zrozumiałem. Rozeszła się już pogłoska, że zostałem ministrem i oto — petenci. Wściekłość mnie porwała i myśl złośliwa podsunęła plan, ażeby bodaj przez kilka godzin udać wielkiego człowieka. O jakże chwiejną, małą i próżną jest natura ludzka.

Podniosłem głowę do góry, brwi srodze ściągnąłem, jedną rękę wpakowałem do kieszonki od kamizelki, drugą wdzięcznie machałem laską, pogwizdując: tara! — tara! — tiu — tiu —tiu — i krokiem baletowym wszedłem do swych apartamentów (2 pokoje z kuchnią z wejściem od schodów).

— Lilith! wpuszczaj po kolei — zawołałem na córkę.

Wtoczyła się najpierw jejmość tuczna, pudrowana, leciwa, w kapeluszu nakształt wiadra na głowie. Zaledwo weszła do mej komórki, odezwała się:

— Zysiu! — słodkie wspomnienie mej młodości, poznajesz-li mnie, zali nie poznajesz? Jestem Stefka, ta Stefka o „fijołkowych oczach“, którą kochałeś tak namiętnie, tak romantycznie ach! — tak tragicznie. Zysiu! — zakończyła okrągła niewiasta. Zysiu! daj mi posadę w swem ministerjum bodaj z pensją 1000 mareczek...

Poznałem ją. Odpaliła mnie 30 lat temu z najwyższem lekceważeniem, ba, z pogardą.

— Jaka szkoda, że już nie mogę ocenić piękna oczu pani. Tembardziej, że właśnie mam jedno miejsce z pensją 1200 marek...

— Och, Zysiu!

— Och, pani!

— Dasz posadę?

— Nie dam.

— Niewdzięczny.

— Starucho fiołkowa!

— Podły...! Przeczułam to 30 lat temu i dlatego cię nie przyjęłam...

— Za co Panu Bogu dziękuję.

Na te słowa moje dama zerwała się i „pac!“ — puder z jej czerwonej łapki znalazł się na moim falso-ministerjalnym policzku.

Poczem szlochając wyszła, ja zaś myślałem, że to los mści się na mnie za moją próżność.

— Potem wszedł Aizig.

— Nu, pan minister! Pan minister dość nawyśmiewał się z biednego Żydka, teraz niech mu pan minister da zarobić.

— Odejdź, Aizigu — rzekłem poważnie— bo zatelefonuję po 20.000 sokołów.

Odszedł z kwitkiem.

Następnie wszedł mój kolega, który w biurze stale kopał dołki podemną. Ukłonił się z daleka i rzekł:

— Kolego mój najdroższy a obecny panie ministrze! Zawsze przeczuwałem, że czeka cię wspaniała przyszłość. Twój duch ofiarny, twe serce ogromne jak globus elektryczny na gmachu pocztowym, twój umysł potężny, niby słoń...

— Czegóż kolego pragniesz?

— Koncesji na sprowadzanie butów amerykańskich.

— Dobrze.

Wziąłem bilet i napisałem do ministra komunikacji.

— To wystarczy! — rzekłem. No, nie dziękuj kolega, nie dziękuj. Przyjaźń obowiązuje..

— Możeby tak na kolacyjkę! — szepnął uszczęśliwiony intrygant.

— Och, wybacz kolega, jestem zajęty. Całe państwo na mej głowie.

Kolega spojrzał na moją głowę idąc wzrokiem nabożnym za mym palcem i, zgiąwszy się w ukłonie, wycofał się twarzą wciąż ku mnie zwrócony.

Naraz, bez zapowiedzi Lilith, wtargnęła do mego gabinetu Barbara, małżonka moja, ciągnąc za sobą dwa piszczące koguty.

— Dajno mi sto mareczek, mój panie ministrze, muszę jeszcze kupić ze dwie kwoczki rasowe.

— Basiu, co ci strzeliło do głowy?

— Mój drogi! Jeżeli ty zostałeś ministrem, to ja zostałam ministrzycą. Muszę tedy iść za modą żon ministerjalnych i postanowiłam hodować rasowe kury, jak koleżanka Paderewska w Morge.

Trudno! Stało się! Dość, że wybuchnąłem śmiechem takim, jakby z radości tarzało się sto krokodylów. Kogucięta zaczęły się miotać w popłochu a jeden nawet z przerażenia wskoczył na koafiurę koleżanki pani Paderewskiej, piszcząc, dziobiąc, drapiąc.

Jak ci wtedy pani ministrowa nie zacznie tupać nogami..

Musiałem przestać przyjmować.

Zysław.

Wczoraj w nocy po godz. 12-ej policja zatrzymała 50-ciu przechodniów bez przepustki. Wszyscy oni oświadczyli, że są przez Paderewskiego mianowani ministrami pracy. Wobec wyjazdu Paderewskiego do Paryża, niepodobna było tego sprawdzić i 50-ciu ministrów pracy odprowadzono do komisarjatów.

Kronika sejmowa.

Interpelacje do min. spr. wewnętrznych.

Wydział prasowy M. S. W. podaje do wiadomości, co następuje:

Od początku istnienia Sejmu po dzień 2-gi sierpnia wpłynęło do ministerjum spraw wewnętrznych 177 interpelacyj, 77 z nich dotyczyło Kongresówki, 91 Galicji i 2 Poznańskiego. Interpelacyj o charakterze ogólno - krajowym wpłynęło siedem.

Ze 177 interpelacyj większość ich była skierowaną wyłącznie do ministerjum spraw wewnętrznych, niektóre zaś z nich do ministerjum spraw wewnętrznych i do innych ministerjów.

31 interpelacyj dotyczyły różnych nadużyć popełnianych przez policję, żadarmerję i wojsko; 24 z nich — kwestji ograrnej, zaburzeń agrarnych, i srajków rolnych; 16 — spraw skarbowych, a mianowicie zaległych podatków, wypłaty świadczeń wojskowych, szkód wojennych, zapomóg na odbudowę, wypłaty ubezpieczeń wojskowych, wypłaty zapomóg za poległych i wypłaty rezerwistkom; 15 — kwestji samorządowych, a mianowicie wyborów do gmin, sejmików powiatowych, ustalenia ich kompetencji i systemu wyborczego do gmin; 14 — nadużyć wyższych organów administracji, a mianowicie starostów, komisarzy powiatowych i t. p.; 13 — rozruchów i represyj; 6 interpelacyj poświęconych było nietykalności poselskiej; 5 — stanowi wyjątkowemu i zarządzeniom nadzwyczajnych komisarzy w czasie stanu wyjątkowego; 5 — rozruchom antyżydowskim; 4 — dotyczyło prasy i konfiskaty prasowej; 4 — pomocy dla zniszczonych powiatów i miejscowości; 4 — pobytu obcokrajowców na ziemiach polskich; 4 — spraw aprowizacyjnych; 3 — agitacji komunistycznej; 3 — zachowania się duchowieństwa; 2 — regestracji stowarzyszeń; 2 — paszportów i legitymacyj; pozostałe 22 interpelacje dotyczyły różnych spraw.

Z otrzymanych 177 interpelacyj udzielono odpowiedzi na 128, a pozosałe 45 są badane przez odpowiednie organy władzy.

Z udzielonych 128 odpowiedzi ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło po dzień 25 sierpnia odpowiedzi na 106 interpelacyj, ministerjum spraw wojskowych — 14, ministerjum sprawiedliwości — 4, ministerjum rolnictwa — 2, ministerjum robót publicznych — 1, ministerjum pracy na 1 interpelację. Z udzielonych 128 odpowiedzi ograniczono się na wyjaśnieniach w 101 wypadkach. W pozostałych 27 wypadkach interpelacje spowodowały interwencję władz, a mianowicie: szczegółowe dochodzenie, wzgl. śledztwo dyscyplinarne, wytoczono przeciwko 1 staroście; przeciwko oficerom w 4-ch wypadkach; żandarmerji i policji w 7-miu wypadkach; oddano oficera pod sąd za nadużycie władzy w jednym wypadku; wydalono z urzędowania wójta w jednym wypadku, funkcjonarjusza policji w jednym wypadku, zwrócono uwagę komisarzowi powiatowemu w jednym wypadku; przeniesiono komisarza powiatowego na inne stanowisko w jednym wypadku; przeniesiono dwu funkcjonarjuszy policyjnych w dwu wypadkach; udzielono pouczeń i drobniejszych kar funkcjonarjuszom policji w dwu wypadkach; wyznaczono komisję międzyministerjalną dla zbadania zarządzeń nadzwyczajnego komisarza w jednym wypadku; oddano pod nadzór policyjny jednostkę szkodliwą w jednym wypadku; uwolniono z internowania z obozu jeńców jedną osobę w jednym wypadku; wreszcie zarządzono wybory gminne w 3-ch wypadkach.

Na interpelacje odpowiedzi są udzielane na piśmie i tylko w dwu wypadkach, za zgodą konwentu seniorów interpelacje omawiane były na plenum Sejmu. Dotyczyło to rozruchów w Zagłębiu Dąbrowskiem w marcu i sprawy zniesienia stanu wyjątkowego. Omawianie każdej interpelacji na plenum, jak to widać z ilości zgłoszonych interpelacyj, uniemożliwiłoby zupełnie obrady sejmowe.

Dlatego też decyzja w tej mierze okazała się nader praktyczną, gdyż nie krępując zupełnie działalności interpelacyjnej posłów, pozwoliła usunąć z obrad sejmowych cały szereg spraw drobnych i o znaczeniu lokalnem.

Kim jest generał Karnicki?

„Głos Litwy“, mówiąc o misji polskiej wysyłanej do gen. Denikina. pisze.

Pomimo, iż wybór gen. Karnickiego nas mocno zadziwił, nieuważaliśmy jednak za możliwe cokolwiek w tym względzie powiedzieć. Obecnie, gdy oficjalne pisma przyniosły wiadomość, że pan Karnicki, szef wyżej wspomnianej misji, przeszedł w stały stan spoczynku, możemy poinformować osoby, dla których niejasną będzie podobna wiadomość, iż to ten sam generał Karnicki, który z wolnej i nieprzymuszonej woli, a tylko przez **życzliwość dla pana Dowbora - Muśnickiego położył swój podpis razem z podpisami przedstawicieli niemieckiej armji okupacyjnej pod 18 paragrafami aktu kapitulacji I-go Polskiego Korpusu.**

Niemcy prascy przeciw Czechom.

Praski dziennik niemiecki „Prager Tageblatt“ zamieścił w numerze z dn. 27/VIII artykuł p. t. „Der Kampf um Teschen‘, w którym przygotowuje ogół za decyzją Rady Najwyższej co do Śląska Cieszyńskiego, niekorzystną dla Czechów. „Państwo czeskie — pisze — dozna w ten sposób zawodu, na który z imperjalistycznego punktu widzenia należy zapatrywać się, jako na poważny cios. Gdyby Kramarz nie potęgował był swych imperjalistycznych zakusów aż do niemożliwości, gdyby nie budził był fałszywych nadziei, że koalicja wszystkie (?) życzenia czeskie spełni — nie miałby spór o Śląsk Cieszyński tej ostrości, która groziła nawet konfliktem zbrojnym. Wyrok koalicji w tej sprawie musi być uszanowany pod każdym względem. O Śląsk Cieszyński krew się nie poleje — oświadcza „Prager Tageblatt“ — a to jest najważniejsze“.

Z powodu powyższego stanowiska praskich Niemców, wpada dziennik czeskich narodowych demokratów „Demokratic“ w irytację, pisząc (w numerze z dn. 27/VIII): „Oto jak wpada nam na tyły w najkrytyczniejszej chwili organ tak zwanych „umiarkowanych Niemców“. Oczywistą tendencją powyższego artykułu jest pokazać, że Niemcy są najzupełniej niezainteresowani w sprawie Śląska Cieszyńskiego i **że patrzą na nasze pretensje do Śląska Cieszyńskiego, jak na imperjalizm.** „Prager Tageblatt“ zapomina, że sami Niemcy cieszyńscy wypowiedzieli się (?) za zachowaniem Śląska Cieszyńskiego, w republice czeskiej, chodzi mu tylko o osłabienie naszej pozycji na forum międzynarodowem Ufa, że głos jego zostanie usłyszany za granicą, gdzie spełni swe zgubne dzieło. Oświadczenie to „Tageblattu“ musimy sobie zapamiętać, aż się będzie mówić o lojalności Niemców w stosunku do republiki...“

Aleksy Rżewski.

W opałach.

Rząd Moraczewskiego otworzył wrota demokracji robotniczej do Rad miejskich. Na miejsce dotychczasowych władców z wyborów kurjalnych weszli do Magistratów nowi ludzie od młota, biur, kowadła i warsztatów.

Pomimo ciężkich warunków, spowodowanych wojną, jak również złą wolą zwolenników dawnego porządku, rozpoczęliśmy syzyfową pracę: utrwalenia i pogłębienia naszych prac przy pustej kasie, dziesiątkach tysięcy bezrobotnych w mieście i rozlicznych trudnościach, piętrzących się na każdym kroku. Szczególniej nieuświadomienie mas, co do naszych celów i dróg, a nawet niektórych naszych towarzyszy, wprowadziło nas nieraz w tragikomiczne sytuacje.

W pierwszym tygodniu mego urzędowania otrzymałem od towarzyszy, bliższych lub dalszych znajomych, około 30 ofert, niektóre z nich posiadały wstępy o polocie poetyckim, patetyczne zwroty lub zaklinania na szczytne ideały ludzkości i narodu. W konkluzji kończyły się, jak zwykle, prośbą o posadę...

Pomimo dobrych chęci nie nadążyłem, niestety, odpowiadać wszystkim zgłaszającym się o pomoc.

Sytuacja pogarszała się z dniem każdym

Pod drzwiami mego biura wzrastał liczebnie ogonek interesantów, domagających się posad... Każdy z nich powoływał się na referencje znanych mi osób, lub też na rzeczywiste lub zmyślone cierpienia, poniesione dla sprawy robotniczej... Początkowo odpowiadałem dość uprzejmie na różne nieuzasadnione pretensje i wymówki, lecz kiedy po trzech dniach ci sami przybywali, przypominać się w tej samej sprawie, wywiesiłem z konieczności na drzwiach Magistratu obwieszczenie, „że posad wolnych niema, a wobec złożonych pięciu tysięcy ofert, nowych nie przyjmuję“.

Dotąd miałem hece o posady w biurze, potem przeniosło się to do prywatnego mego mieszkania.

Kiedy wychodziłem z licznych posiedzeń na pół godzinki na obiad, to na korytarzu, w Magistracie, przed domem, gdzie mieszkam, i w samem mieszkaniu, oczekiwali na mnie kandydaci na posady. Powtarzała się znów stara historja; ażeby nie być nietaktownym i nie narazić się, tłomaczyłem cierpliwie, że w tej sprawie tylko dobre chęci nie wystarczają, ale trzeba mieć również odpowiednie kwalifikacje, znajomość biurowości, a przedewszystkiem gruntowną znajomość języka polskiego, co w podaniach nie uwidocznione, gdyż roiło się w nich od błędów stylistycznych i ortograficznych.

Robotnikom wyjaśniałem. że liczba pracujących zatrudniona przy robotach miejskich, jest ściśle określona etatem i kredytem. udzielonym przez Ministerjum Robót Publicznych, lecz napróżno. Każdy z uporem powtarzał w kółko: „Przecież mnie jednego umieścić możecie“.

W następstwie nietylko, że pracować nie mogłem, ale spać spokojnie.

W nocy, rankiem. w południe lub wieczorem polowano na mnie, chwytano za poły palta na zebraniach, w tramwajach, w klubie naszym i t. p.

Na ulicy dźwięczało mi coraz silniej w uszach cienko, basem, pojedyńczo, lub całą gamą głosów:

Posad!... Posady!... Posadami!...

Spotykanych znajomych witałem słowem „Posada“... rozpoczynając z góry na ten temat przygotowaną rozmowę i odpowiedź.

Miejscowa prasa endecka podjudzała złośliwie liczne rzesze bezrobotnych, nawołując prawie codziennie.

— „Idźcie do Magistratu do Rżewskiego, on powinien i musi Wam dać posady i pracę“...

Zamiast dawnych ogonków przybywały przed Magistrat tłumy, które natarczywie powołując się na to „co stojało w gazecie“, domagały się... „posad i pracy...“

Aż nareszcie stał się cud...

Rząd wydał rozporządzenie, mocą którego fabryka, która w ciągu miesiąca nie została uruchomiona, podlegała sekwestrowi. Fabryki były czynne dzień i noc. Przy pomocy związków zawodowych panowała wzorowa karność, bo rząd zagwarantował minimum płacy, pracy i kontrolę zysków. Wykonywanie obstalunków dla armji zatrudniało większość fabryk. Zatrudniono około stu tysięcy bezrobotnych. Ceny na chleb z powodu ścisłego przestrzegania sekwestru zboża i ziemiopłodów spadły do minimum.

Przywóz zboża z zagranicy wpływał na taniość chleba w zupełności pokrywając zapotrzebowanie ludności. Kara śmierci na paskarzy i łapowników przyczyniła się do szalonego spadku cen na towary, a ruch pociągów i dostawy tylko dla miast, gmin i instytucji współdzielczych następowały punktualnie, jak w zegarku. Całkowita konfiskata majątków paskarskich i ⅓ wszystkich majątków w Polsce doprowadziła do równowagi budżet państwowy, a z pozostałej reszty udzielono miastom olbrzymich pożyczek na kanalizacje, wodociągi, budowę dróg, domów robotniczych, szpitali, zakładanie kooperatyw rolnych i podniesienie wydajności ziemi przez dostarczenie włościanom narzędzi rolniczych i nasion.

Odpowiedzialność funkcjonarjuszy państwowych przed specjalnie powołanymi z łona ludności sądami doraźnymi przyczyniła się do sanacji zabagnionych stosunków.

Ścisłe przestrzeganie zasady samookreślenia narodów położyło podwaliny pokoju, a wdzięczne, wyzwolone przez oręż polski ludy, sąsiadujące z nami proklamowały wieczną federację z Polską.

Obszarnicy, nie posiadając majątków, zostali funkcjonarjuszami Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, fabrykanci dzielnymi administratorami upaństwowionych fabryk. Od kilku miesięcy nikt nie zgłaszał się do Magistratu, ani też do mnie osobiście o pracę.

Magistrat był zmuszony ogłosić wezwanie we wszystkich pismach do robótników i pracowników biurowych z zaofiarowaniem posad na jaknajlepszych warunkach.

Rzeczpospolita Ludowa syta i oświecona stała się najszczęśliwszym krajem, wśród skłóconych waśniami społecznemi państw zachodniej Europy....

Myśli moja snuj dalej nić czarownej baśni... Prawda... dziś to sen tylko...

Słyszę przy drzwiach biura Magistratu przekomarzanie się woźnego, który wręcza mi plikę ofert o rozpaczliwej treści z prośbą o posady... jednocześnie melduje o przybyciu delegacji bezrobotnych...

Koncentracja wojsk niemieckich na gran. polskiej

Warszawa, 4 września.

(P. A. T.). Ze strony miarodajnej donoszą nam: Mnożą się oznaki, stwierdzające, że prasa niemiecka chwyta się wszelkich możliwych środków, byle tylko przekonać publiczność niemiecką o niebezpieczeństwie, grożącem Niemcom ze strony Polski. Cel tej kampanji nadto widoczny. Chodzi jej tylko o **upozorowanie koncentracji wojsk niemieckich na granicy polskiej, mimo, że sfery rządowe niemieckie poinformowane są należycie o pokojowem stanowisku rządu polskiego.** Do jak śmiesznych manewrów ucieka się prasa niemiecka, najlepszym dowodem rozsiewane bezustannie pogłoski o zbliżaniu się armji Hallera. Manewr ten zdradza całą naiwność podobnej kampanji, pominąwszy już śmieszność wystawiania armji Hallera na postrach ludności cywilnej, jak to, według ostatnich wiadomości, czynią gazety niemieckie na Górnym Śląsku.

Jak koalicja dba o zabezpieczenie swych granic?

Lyon, 4 września.

(P. A. T.). Najwyższa Rada ententy pozwoliła Niemcom na utrzymywanie przez przeciąg 3 miesięcy wejścia w życie traktatu pokojowego, w pasie neutralnym 15 kilometrów na wschód od Renu, sił wojskowych, składających się z 20 bataljonów piechoty, 10-ciu szwadronów jazdy i 2 baterji, które będą spełniać obowiązki żandarmerji krajowej. Przewidziana w traktacie pokojowym ilość żandarmerji nie wystarczy na utrzymanie porządku w neutralnym pasie granicznym.

Handel robotnikami polskiemi.

Warszawa, 4 września.

(P. A. T.). Wydział prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych donosi: Dnia 3-go września została podpisana w Ministerjum Spraw Zagranicznych przez upełnomocnionych przedstawicieli, ze strony polskiej przez p. wice-ministra Skrzyńskiego, ze strony francuskiej przez chargé d'affaires, p. Fouchet, konwencja w przedmiocie emigracji i imigracji robotników. Konwencja była wypracowana z inicjatywy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, której delegat, p. Kisiel, jeździł do Paryża. Tekst ostateczny ustalono w Warszawie, w Ministerjum Spraw Zagranicznych w porozumieniu z delegatami francuskiego Ministerjum Pracy, p. Onalide'm i pułk. de Villmont.

Gwałty czeskie.

Cieszyn, 2 września.

(P. A. T.). (Telegram otrzymany pocztą). 15 kolejarzy czeskich zatrzymało w Boguminie pociąg koalicyjny Paryż—Warszawa. Na zapytanie oficerów koalicji, oburzonych tem postępowaniem, o przyczynę zajścia, zjawiła się deputacja czeska, złożona przeważnie z niekolejarzy i zgłosiła protest w imieniu wszystkich kolejarzy przeciw przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski. Związek kolejarzy polskich protestuje przeciwko temu, gdyż Czechów na linji śląskiej jest 170, a Polaków 1600. Nie ma więc prawa tak nikła mniejszość zabierać głos w imieniu tak olbrzymiej większości.

Cieszyn, 2 września.

(P. A. T.). (Telegram otrzymany pocztą). W Rychwałdzie Czesi poprzebierani za kobiety, napadają na domy, biją i ranią kobiety polskie. Jedna z ofiar, Agnieszka Puzoniowa, żona jednego z tych, którzy się strajkom czeskim na naszych kopalniach sprzeciwili, pokrwawiona z dzieckiem zjawiła się jako żywe świadectwo barbarzyństwa czeskiego w dniu wczorajszym w Radzie Narodowej. Na szybie „Alpina" w Rychwałdzie Czesi zabronili kooperatywie górniczej wydawać Polakom towary. Tramwajarze okręgu frysztackiego grożą strajkiem generalnym, jeżeli Czesi nie wypuszczą na wolność aresztowanego i pobitego do krwi Jureczka, motorniczego kolei elektrycznej Bogumin—Frysztat.

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain pod datą 3 września: Rada Najwyższa jutro będzie obradowała nad kwestją cieszyńską i wysłucha sprawozdania pp. Benesza i Dmowskiego.

Rokowania z Czechami.

Warszawa, 4 września.

(P. A. T.). W dniach 26 do 29 sierpnia r. b. odbyła się w ministerjum kolei żelaznych w Warszawie narada z przedstawicielami rządu czesko-słowackiego w sprawie podjęcia bezpośredniego ruchu towarowego, osobowego i bagażowego między Polską i Czecho-Słowacją. Podstawą prawną bezpośredniej komunikacji między oboma państwami, której konieczność obie strony uznały, ma być międzynarodowa konwencja berneńska z ograniczeniami, odpowiadającemi obecnym warunkom przewozowym. Zgodzono się na używanie bezpośrednich listów przewozowych międzynarodowych z drukiem polskim, względnie czeskim i francuskim. Nadawcy mogą je wypełniać w języku polskim, względnie czeskim. Ze względu na ciężkie warunki przewozu oraz na stosunki walutowe ograniczono niektóre warunki umowy międzynarodowej dość znacznie. Należność za przewóz musi być uiszczona na stacji nadawcy. Termin dostawy nie jest ubezpieczony. Odpowiedzialność kolei za zaginięcie, brak wagi lub uszkodzenie przesyłek ograniczone do maximum 150 koron czeskich, względnie 150 marek polskich. Reklamacje z powodu zaginięcia, braku wagi lub uszkodzenia może wnosić do chwili wykupienia listu przewozowego tylko nadawca, do zarządu stacji nadawczej, zaś po wykupieniu listu tylko odbiorca do zarządu stacji odbiorczej. Reklamacje o nadpłaty nadawca lub odbiorca stosownie do tego, który nadpłatę uiścił wnosi do zarządu, który nadpłatę pobrał. Ograniczenia te są przejściowe i prawdopodobnie nie potrwają długo. Ta pierwsza umowa Polski z Czecho-Słowacją na polu komunikacji kolejowej przyniesienie nam niewątpliwie znaczne korzyści, choćby ze względu na uregulowanie i ustalenie przesyłek kolejowych. Usuwa ona troskę o tak zwane przeekspedjowanie na stacjach granicznych i potrzebę uciekania się w tym celu do kosztownego i nie zawsze pewnego pośrednictwa ekspedytorów. Odpada również potrzeba przeładowywania, gdyż wagony będą przechodziły swobodnie z kolei polskich na czeskie i odwrotnie. Umowa ta ma wejść w życie od 1-go października r. b. o ile rząd czeski zgodzi się na to. Na polu komunikacji pasażerskiej i bagażowej postanowiono z obu stron poczynić szereg ułatwień, jak np. wprowadzić bezpośrednie pociągi i wagony pomiędzy Warszawą, Pragą i Wiedniem, urządzić kasy biletowe i bagażowe na peronie w Boguminie i t. d. Rzecz naturalna, że uchwały te mają charakter ściśle komunikacyjny i gdy wspominają o stacjach granicznych, mogą być uważane za precedens do uregulowania sprawy politycznej przynależno'ci Śląska lub w szczególności Bogumina.

Powstanie na G. Śląsku.

Sosnowiec, 4 września.

(P. A. T.). W czwartek, dnia 4 b. m. przybyła tu o godz. 9-ej przed południem misja koalicyjna, w skład której wchodzili gen. Dupont, szef misji koalicyjnej w Berlinie, gen. Malcolm (Anglja), gen. Bencivenga (Włochy) i pułk. Goodyear. Misja odbyła dłuższą konferencję z podkomisarzem Górnego Śląska — adwokatem Konstantym Wolnym, ks. posł. Pośpiechem oraz posłem Sosińskim, jako przedstawicielem Górnego Śląska. Jako przedstawiciel Naczelnego Dowództwa wojsk polskich był obecny pułk. Sztabu Generalnego Michał Żymierski a nadto był obecny na konferencji gen. Modelonas, dowódca 3-ej dywizji armji gen. Hallera oraz hr. Bniński, jako reprezentant Czerwonego Krzyża. Konferencja trwała do godz. 2 pp. Po konferencji której tematem była sytuacja na Górnym Śląsku, misja wyjechała do jednego z obozów, ażeby osobiście wybadać i wysłuchać powstańców i uchodźców .Przemawiało kilku robotników, poczem gen. Dupont kazał zebranym powstańcom oświadczyć, że jeszcze dziś wyśle depeszę do Paryża o jaknajszybsze zajęcie Górnego Śląska przez wojska sprzymierzone, że jednak ze względów technicznych może to być przeprowadzone dopiero za kilka tygodni. Gen. Dupont zalecił powstańcom, ażeby tymczasem zachowali spokój i cierpliwość. Wieczorem tego samego dnia misja koalicyjna wyjechała do Katowic.

Jak płacą Niemcy za Francuza.

Nauen, 4 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rząd niemiecki zapłacił miljon franków w złocie, jako rekompensatę za zamordowanie sierżanta Manneheima. Na żądanie rządu francuskiego powyżej wymienioną kwotę oddano do dyspozycji francuskiego Czerwonego Krzyża.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 4 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 4 września r. b.:

Front litewsko - białoruski: Na odcinku północnym bez zmian. W rejonie na północny - wschód od Bobrujska kawalerja nasza rozproszyła gromadzące się tam siły bolszewickie, odrzucając nieprzyjaciela w kierunku północnym i północno - wschodnim.

Front wołyński: Na północ od Olewska silne wywiady naszej kawalerji.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Sekwestr kopalń nafty w Galicji.

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). Polski zarząd kopalń naftowych w Drohobyczu i Borysławiu ogłosił tu obwieszczenie, mocą którego wszystkie przedsiębiorstwa górnicze należące do obywateli węgierskich, niemieckich i austrjackich przejęte zostały przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Majątek niemiecki w Drohobyczu i Borysławiu ma stanowić zakład za niewypłacone rekwizycje niemieckie, za zniszczone miasta i wsie i inne szkody, jakie poczyniły wojska niemieckie.

Mówi dziad do obrazu...

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża: Według „Echo de Paris", Najwyższa Rada badała położenie, jakie wytworzyło się wskutek długiego milczenia Rumunji, która nie dała żadnej odpowiedzi na noty, do niej wystosowane. Dziennik twierdzi, że są zamierzone ostre zarządzenia względem Rumunji, ewentualnie zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Z Węgier.

Nauen, 4 września.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W Budapeszcie udało się ministrowi Heinrichowi utworzyć nowy gabinet. Skład gabinetu nie jest jeszcze znany.

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Budapesztu: B. minister spraw zagranicznych, Lovasy nie przyjął do wiadomości ukonstytuowanie się 3-go gabinetu Friedricha i oświadczył, że pozostaje w urzędzie tak długo, póki gabinet ten nie będzie uznany przez ententę. Lovasy wystosował do misji koalicyjnej notę, której treść jest rządowi nieznaną. Minister spraw zagranicznych doniósł Radzie ministrów, że Lovasy nie wysłał do rządu austrjackiego noty w sprawie aresztowania i uwięzienia Beli Kuhna, którą to notę uchwaliła węgierska Rada ministrów. Wobec tego postanowiła Rada ministrów usunąć Lovasy'ego z kierownictwa ministerjum spraw zagranicznych. Deputacji, która udała się do Lovasy'ego, oświadczył Lovasy, że jego stanowisko oparte jest na takim samym tytule prawnym, jak stanowisko Friedricha. Od czasu dymisji sprawuje on urzędowanie na podstawie polecenia ententy tak samo, jak Friedrich. T. zw. 3-go gabinetu Friedricha nie uważa za rząd. Protestuje przeciw wezwaniu go, ażeby opuścił urząd i przedłożył ów protest misjom koalicyjnym. Ponieważ jednak nie jest w stanie przeforsować swego stanowiska, odda jeszcze dzisiaj kierownictwo urzędu najstarszemu rangą urzędnikowi ministerjum spraw zagranicznych. Wobec tego Rada ministrów uchwaliła zawiadomić misję, że Lovasy ustąpił Żądanie wydania Beli Kuhna i towarzyszy podpisze prezydent ministrów Friedrich i wręczy je rządowi austrjackiemu.

Król włoski upaństwawia swe dobra.

Lugano, 4 września.

(P. A. T.). Król włoski oddał na rzecz państwa wszystkie swe dobra, wille i zamki, z wyjątkiem pałaców w Rzymie i Turynie. Zamki użyte zostały na schroniska dla inwalidów i starców, natomiast dobra królewskie rozdzielono pomiędzy rolników. Prócz tego zażądał król opodatkowania swych dochodów prywatnych, które z tego powodu powodu bardzo się zmniejszą.

Dalszych ustępstw na rzecz Austrji nie będzie.

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). Według doniesienia biura korespondencyjnego nota wstępna, dołączona do traktatu pokojowego z Austrją zaznacza, że państwa ententy nie mogą zmienić swego stanowiska wobec Austrji, gdyż Austrja jest współwinną wywołaniu wojny światowej. Mimo to państwa te chcą dopomódz Austrji i komisja reparacyjna („Reparation") otrzymała polecenie, aby się wywiązała ze swego zadania w duchu humanitarnym. Będzie ona musiała uwzględnić interesy życiowe ogółu i poczynić złagodzenia, które będą uważane za potrzebne dla Austrji. Dalej oświadcza nota, że obecny traktat jest definitywnym i może być albo przyjętym tak jak opiewa, albo odrzuconym. Wobec tego państwa ententy oczekują od Austrji oświadczenia w ciągu dni 5, że przyjmuje one traktat w tej formie. Gdy to nastąpi będą poczynione zarządzenia w celu przyśpieszenia podpisania traktatu w St. Germain. Na wypadek, gdyby traktat nie był przyjęty, zawieszenie broni, zawarte d. 3 listopada 1918 r., będzie uważane za ukończone i ententa podejmie stosowne zarządzenia, by przeforsować swoje warunki w drodze przymusowej.

Likwidacja banku austr.-węgierskiego.

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). „Morgen" podaje, że wedle postanowień traktatu pokojowego, ma być bank austro-węgierski natychmiast zlikwidowany po ratyfikacji traktatu pokojowego.

Komunikat czerwonej armji.

Wiedeń, 4 września.

(P. A. T.). Donoszą tu iskrowo z Moskwy: Sprawozdanie z frontu z dnia 3 b. m.: W okolicy Murmanu zestrzeliliśmy angielski latawiec. Lotnika pojmano. Na wybrzeżu fińskiem jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła nieprzyjacielski okręt minowy. W odcinku Dynaburga stoimy o 8 wiorst od miejscowości Drissa. W odcinku Bobrujska cofnęły się wojska nasze do rzeki Ola. Na froncie południowym prowadziliśmy dalej ofensywę. O 20 wiorst na wschód od Wołoczyńska i 25 wiorst na wschód od Walnicka toczą się gwałtowne walki. W okolicy Carycyna stoją nasze wojska o 35 wiorst na północny - zachód od miasta Orska. W obszarze Orska pojmaliśmy 5,000 jeńców. Obecnie stoimy o 10 wiorst przed Petropawłowskiem.

Przeciwko bolszewikom.

Nauen, 4 września.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn.). „Journal de Genèwe" donosi: Pomiędzy rządem angielskim a rosyjskim powstał układ, na mocy którego Anglja zobowiązuje się: 1) wszelkiemi środkami popierać Ljanozowa w walce przeciwko bolszewikom, a szczególnie przy zdobywaniu Piotrogrodu; 2) dostarczyć amunicję, czołgi i samoloty; 3) wywierać nacisk na Rzeszę Niemiecką w sprawie rekrutacji rosyjskich jeńców wojennych, znajdujących się jeszcze w Niemczech; 4) po zdobyciu Piotrogrodu i rozbiciu rządu bolszewickiego udzielić kredytu rządowi rosyjskiemu w wysokości jednego miljarda rubli, celem zakupienia maszyn i surowców dla przemysłu rosyjskiego. Rosja zobowiązuje się: 1) uznać wszystkie prawa Anglji na Bałtyku; 2) dać możność krajom bałtyckim do swobodnego stanowienia o sobie; 3) po upadku Piotrogrodu wyjaśnić sprawę, dotyczącą Persji; 4) uznać wszystkie dotychczasowe długi państwowe, zrezygnować ze wszystkich zakupów w Niemczech, dopóki cała dostawa opiera się na kredycie angielskim; 5) zatwierdzić wszystkie układy, zawarte pomiędzy Anglją z jednej a Kołczakiem i Denikinem z drugiej strony; 5) zaprowadzić rządy demokratyczne w Rosji.

160 szkół w Łodzi.

Łódź, 4 września.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą: Obecnie funkcjonuje w Łodzi ogółem 160 miejskich szkół powszechnych. Wskutek bardzo ożywionych zapisów liczba będzie powiększona.

Przemysł łódzki.

Łódź, 4 września.

(P. A. T.). „Głos Polski" donosi: W ubiegłym tygodniu uruchomione zostały w Łodzi fabryki: Towarzystwa akcyjnego Widzewskiej Manufaktury Teodora Sztajgerta i Aks. Tow. Karola Sztajgerta, w Pabjanicah zaś fabryka Krusch i Ender. Wkrótce ma być uruchomiona fabryka Poznańskiego.

Potęga ruchu zawodowego w Anglji.

(Korespondencja własna).

Paryż, 2 września.

Bowermann, sekretarz komitetu parlamentarnego Trade-Unionów (związków zawodowych) w Anglji, przedstawił wzrost rosnącego tam potężnie ruchu zawodowego.

Związki przed wojną liczyły 2.232.440 członków, w roku 1918 — 4.532.085, w roku zaś bieżącym około 5 miljonów członków.

Kongres związków zawodowych zbierze się dnia 8 września, t. j. w przyszły poniedziałek w Glasgowie.

Poseł polski w Norwegji.

Warszawa, 4 września.

(P. A. T.). Dnia 26 sierpnia poseł polski w Christjanji podczas uroczystej audjencji wręczył królowi listy uwierzytelniające. W asyście mistrza ceremonji udał się powozem dworskim do pałacu. Tu oddział gwardji oddał honory wojskowe a w krużganku oczekiwali adjutanci króla. Powitany dalej przez wielkiego ochmistrza dworu i świtę, z powtórną prezentacją broni przez drugi oddział gwardji, ustawionej na sali, został wprowadzony do króla. Po wygłoszeniu przez p. posła Pruszyńskiego krótkiego przemówienia król wyraził najszczersze powinszowania z powodu odrodzenia Polski, przesyłając serdeczne pozdrowienie Naczelnikowi Państwa, dał wyraz niepłonnej nadziei, iż oba kraje zbliżają się coraz bardziej do siebie. W dalszej prywatnej, nader łaskawej rozmowie wykazał król głęboką znajomość naszego kraju i stosunków wewnętrznych Polski. Przy końcu audjencji został przedstawiony królowi sekretarz poselstwa, p. Sokołowski.

Tajemnice Bristolu.

Nowy akt farsy ministerjalnej... P. Wacław Pepłowski, adwokat, oświadczył współpracownikowi „Gazety Polskiej", że uważa się za ministra, że nie jego bratu, ale właśnie jemu — Wiaczesławu Adolfowiczu Pepłowskomu, bywszemu towariszczu prokurora Kazanskoj Sudiebnoj pałaty — p. Paderewski ofiarował tekę ministra pracy... Ba, p. Pepłowski utrzymuje, że Paderewski błagał go, aby raczył tekę przyjąć...

P. W. Pepłowski przyjął tekę, i — nie myśli jej z rąk wypuszczać. „Ataki — woła patetycznie — mnie nie sterroryzują!" P. W. Pepłowski skarży się, że „kampanja polityczna już się przeciwko niemu rozpoczęła. Szczególnie zaatakował mnie „Robotnik".

Kampanja polityczna przeciwko p. W. Pepłowskiemu! Nie — doprawdy można umrzeć ze śmiechu. W tym samym numerze „Gazety Polskiej" czytamy, że przeciwko p.

W. Pepłowskiemu toczy się kampanja, ale zgoła innego charakteru, mianowicie, że w Radzie adwokackiej ma pięć spraw dyscyplinarnych, z tych dwie bardzo poważne...

Ale p. W. Pepłowski twierdzi, że nie było omyłki... P. W. Pepłowski oświadcza, że nawet namyślał się poważnie, czy przyjąć tekę „warunki bowiem materjalne ministra nie są na tyle wystarczające, by obowiązkom utrzymania rodziny pozwalały uczynić zadość“.

Paderewski musiał więc błagać p. W. Pepłowskiego, który — oprócz rosyjskiej prokuratury — ma jeszcze jedną kwalifikację na ministra pracy: oto był w Warszawie za czasów Komitetu Obywatelskiego—naczelnikiem policji kryminalnej. I gdy p. Paderewski przypomniał p. W. Pepłowskiemu, że zna jego ojca, bywszij towariszcz prokurora prosliżiłsia i — przyjął.

Czy to są fantazje z kryminalnego romansu? Czy p. W. Peplowski, pragnie, żeby uwierzono, iż ktoś mógł mu na serjo proponować tekę? Co rzeczywiście mówił p. Paderewski p. W. Pepłowskiemu?

Niechże nam lekkomyślny mistrz opowie ten niezrównany djalog.

Niechżeż wyjaśni się wreszcie kwestja, jak p. Paderewski mianuje ministrów!...

Chlaśnięcia.

„17 błogosławiących rąk“ w Gnieźnie*).

...Siedemnaście?... Dlaczego nie trzydzieści cztery?...
Takie mi się w gorączce majaczy problema!...
Już jak się błogosławi, do ciężkiej cholery,
To jechać na całego!... Rękami obiema!...

Bo jest co błogosławić!.. Tyle polskiej nędzy
(Przedewszystkiem duchowej), że aż w gardle dławi!...
Niechże nam polski pasek Zjazd pobłogosławi,
Tę kupę krzywdą Ludu skrwawionych pieniędzy!...

I rodzime kołtuństwo współczesnych „Wojciechów“
Także pobłogosławić, Ekscelencje, trzeba!...
Wszystko to przecie pójdzie prościutko do nieba!...
To przecie wobec Polski nie ma żadnych grzechów!...

„Konfederacja“, „Rozwój“, Gdyk, Dymowscy, „Zyta“ —
To trzeba błogosławić, brachu, w pierwszym rzędzie!...
A tych wszystkich, co trwają w frakowym obłędzie,
Przekląć, niby szatańskie nasienie!... I kwita!..

...O, siedemnaście infuł, kapiących od złota!...
Dzieci, w schroniskach miejskich zdychające z głodu!...
O, kpiny kolosalne z polskiego Narodu!...
I to wszystko ma pokryć Wojciecha Golgota!...

O, polskiego Kościoła złoci palatyni!...
Błogosławcie!... I owszem!... Jedźcie na całego!..
Och, jakże wam daleko, o, patry, do Tego,
Co wyganiał kupczących łotrów ze świątyni!...

Wacław Wolski.

*) Tak patetycznie wyraża się „Kurjer“ o rękach 17 naszych biskupów, błogosławiących pobożne tłumy Korfancji, obok grobu św. Wojciecha, w Gnieźnie.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 26-te).

Ociężale, leniwie zbierali się wczoraj radni na pierwsze po wywczasach letnich posiedzenie Rady miejskiej. Coprawda, wywczasy te zostały przerwane wcześniej, niż było projektowane, prawda i to, że wczorajszy, bodaj pierwszy letni, dzień upalny nie usposobiał do pracy wieczornej, pofajerantowej, jednak znalazło się 60-ciu radnych, którzy na posiedzenie przybyli. Jest to dopiero połowa składu Rady miejskiej warszawskiej, ale na początek dobre i to! Żeby być ścisłym, trzeba dodać, że lewica stawiła się prawie w komplecie.

Przewodniczący I. Baliński otwiera posiedzenie o godz. 7.20, witając radnych i nawołując do wytężonej pracy, bo trzeba wydobyć miasto z tych opresji, z których, mimo względnego powrotu do czasów normalnych, nie tylko, że nie może wybrnąć, ale coraz więcej w nie popada. Doszła Warszawa do tego, że jest ona najdroższem (pod względem cen) miastem w Polsce (a, dodajmy, od siebie na całym bodaj zachodzie Europy). Musi więc Rada wespół z magistratem usilnie pracować, ażeby tę niesławę ze stolicy naszej zdjąć.

Wspomnieniem o zgasłym mec. Brzezińskim kończy przewodniczący swoje wstępne przemówienie.

Na porządku dziennym dwie sprawy: uregulowanie stosunku z pracownikami miejskimi oraz ustawa o podatku miejskim od widowisk.

Pierwsza sprawa, ze względu na niezałatwienie jej ostateczne przez komisję, zostaje odroczona do następnego posiedzenia, które odbyć się ma za tydzień.

Sprawę drugą referuje z ramienia kom. finansowo-budżetowej radny Raf. Szereszowski, wyczerpująco przedstawiając stan miasta, konieczność podniesienia podatków od widowisk, oraz stosunek stopy preliminowanej do przyjętych w miastach Zachodu norm. Po referacie Rada przystąpiła do szczegółowego rozpatrzenia Ustawy, ujętej w 17 paragrafów, z których, omawiające właściwe normy podatku, poniżej przytaczamy.

USTAWA

o podatku miejskim od widowisk, koncertów, zabaw i rozrywek.

Par. 1. Magistrat m. st. Warszawy pobiera podatek od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, zabaw, rozrywek i innych atrakcji.

Par. 2. Wolne od podatku: 1) przedstawienia sceniczne, koncerty oraz zabawy i popisy sportowe, urządzane przez istniejące prawnie stowarzyszenia i kluby dla członków, jak również dla osób zaproszonych, lecz bez pobierania specjalnej opłaty, 2) ślizgawki pod gołem niebem, niepołączone z innemi atrakcjami, 3) odczyty i pokazy, mające na celu szerzenie oświaty, 4) muzea i wystawy, nieposiadające charakteru przedsiębiorstwa zarobkowego, 5) bilety wstępu na poranki muzyczne oraz popołudniowe koncerty i przedstawienia (par. 5 p. 1), niepołączone z innemi atrakcjami, jeżeli maksymalna opłata za wejście nie przewyższa 1 mk. pol., 6) bilety bezpłatne (passe partout).

Par. 4. Podatek pobiera się: 1) od osoby, nabywającej bilet przez doliczenie kwoty podatku do opłaty za wejście lub do stawek na gry, 2) od przedsiębiorcy, wzgl. urządzającego w wypadkach, wymienionych w paragrafach 9 i 10 niniejszej ustawy pod postacią opłaty ryczałtowej.

Par. 5. Podatek wynosi: 1) 10% od opłaty za wejście na operę, do teatrów dramatycznych i na t. p. widowiska wyższej wartości artystycznej oraz na koncerty i popisy sportowe, nie połączone z innemi atrakcjami, jak również na przedstawienia kinematograficzne, nie mające celów zarobkowych a urządzane dla młodzieży we własnych salach przez zarządy szkół i instytucje, opiekujące się młodzieżą, 2) 50% od opłaty za wejście do teatrów-varieté, kabaretów, kinematografów, cyrku, na walki zapaśnicze i na wyścigi konne, połączone z grą w totalizatora, niezależnie od podatku od gry, 3) od gry w totalizatora pobiera się podatek w wysokości 10% od stawek, 4) 30% od opłaty za wejście na operetkę oraz na wszystkie przedstawienia, widowiska, zabawy, gry i t. p. rozrywki publiczne, nieobjęte pp. 1-ym i 2-im niniejszego paragrafu.

Par. 9. Restauracje, cukiernie, kawiarnie i t. p. zakłady, w których odbywają się widowiska sceniczne lub świetlne lub produkcje muzyczne, opłacają ryczałtowy podatek w wysokości do 500 mk. dziennie, który obowiązuje nawet wtedy, kiedy opłata za wejście jest pobierana.

Par. 10. Restauracje, cukiernie, kawiarnie itp. zakłady, posiadające gabinety lub bez gabinetów, lecz posiadające instrumenty muzyczne, bilardy i inne narzędzia gry, przedsiębiorcy, urządzający widowiska i zabawy wędrowne, oraz przedsiębiorcy, utrzymujący sale tańca, strzelnice, cyklodromy, karuzele, huśtawki, łódki, siłomierze i inne atrakcje, jak również stowarzyszenia i kluby, w których odbywają się gry w bilard, karty i t. p. opłacają ryczałtowy podatek w wysokości do 300 mk. dziennie, nawet wtedy, gdy opłata za wejście jest pobierana.

W par. 5-ym nadto na wniosek r. Szwalbego uchwalono, żeby przedstawienia, urządzane przez kluby robotnicze i t. p., były opodatkowane tylko 5% opłatą na rzecz miasa. Przeciwny temu był rad. de-Rosset, który przypomniał pompatycznie, że w dobie, kiedy dla robotników rosną prawa, muszą wzrosnąć i obowiązki.

Maksymą tą przejęli się widać towarzysze tego radnego z prawicy, kiedy głosowano nad podatkiem od gry karcianej w klubach i stowarzyszeniach: byli oni oczywiście przeciwni takiemu podatkowi. Ale licznie zebrana lewica miała większość tego wieczoru i gra karciana została opodatkowana.

Ustawa nabiera mocy natychmiast po ogłoszeniu, t. zn. za 2 — 3 dni.

Na tem posiedzenie, o godz. 9-ej zakończono.

Z walnego Zebrania Kelnerów.

Napiwki i „dopisywanie“ procentów zniesione!

Dnia 3 września 1919 r. w nocy, w panoramie „Wum“ przy ul. Karowej odbyło się nadzwyczajne zebranie centr. Związku zawod. kelnerów (oddział warszawski), które zgromadziło około 600 członków.

Prezydjum zebrania stanowili: przewodniczący J. Sieradzki, sekretarz tow. Krzyżanowski, asesorowie — Jędrzejczak, Szymański, Ziółkowski.

Zebranie to niewątpliwie było tem, które w życie zawodowe kelnerów Warszawy kładzie nowe podwaliny, a to ze względu na ważność poruszanych i uchwalanych spraw.

Jako referenci poszczególnych spraw przemawiali tow. tow.: prezes Związku Kaliszewski, Olszewski, Jędrzejczak, były prezes Kowalski, Sieradzki i szereg innych. Szczególnie mocno podkreślano sprawę zniesienia napiwków dopisywanych, kaegorycznie potępiono też stanowisko p. Dawidsohna, prezesa restauratorów.

Duch panował podniosły i poważny.

Po załatwieniu porządku dziennego i spraw formalnych zebrani przyjęli do poszczególnych punktów następujące rezolucje:

1) Zebranie ogólne Centr. Związku zawod. kelnerów (oddziału warszawskiego) zbija fałszywe twierdzenie p. Dawidsohna, prezesa Związku restauratorów, o rzekomem uzurpowaniu sobie praw przez zarząd Związku kelnerów i stwierdza, iż tenże ma najdalej idące pełnomocnictwa dotyczące spraw zawodowo - społecznych. Wyrażając więc zarządowi całkowite votum zaufania, zebranie jaknajkategoryczniej potępia podobne wystąpienia prezesa restauratorów.

2) Zebrani, przyjmując uchwały 1-go ogólnokrajowego Zjazdu kelnerów, jako własne, wkładają na zarząd obowiązek rychłego wprowadzenia takowych w życie w całej rozciągłości i przyrzeka podporządkować się wskazówkom i dyrektywom zarządu, w razie konieczności, poprzeć powyższe strajkiem aż do ostatecznego zwycięstwa.

Zebranie między innemi kładzie szczególny nacisk na konieczność zniesienia „dopisywanych procentów“, a wprowadzenia opłaty procentowej z bufetu przez właściciela, a to w myśl uchwały zjazdowej, oraz rozporządzenia głównego Urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Zebranie podtrzymuje konieczność zniesienia napiwków pobieranych przez praktykantów (piccoli), natomiast opłacać takowych mają właściciele, którzy to w zbiorowej umowie zobowiązali się praktykantom wypłacać pensję, a obecnie nie stosują się wcale do umowy i nie szanują tem samem swoich podpisów, względnie podpisów swoich upełnomocnionych delegatów.

3) Wszelką liberję zebranie postanawia ostatecznie znieść z d. nieprzekraczalnie 4 września 1919 r. — pozostawiając strój dowolny w ciemnych kolorach. (Spodnie mogą być sztuczkowe, krawaty ciemne, forma dowolna, obuwie dowolne).

4) Wszystkie zakłady układają swą pracę tak, aby 8-godzinny dzień pracy był zastosowany i nie przekraczany. Natomiast zebranie ogólne zobowiązuje się do dania pracy członkom bezrobotnym, polecając zarządowi już zaraz niniejszą uchwałę wprowadzić w życie. Zarząd ze swej strony będzie miał na uwadze, aby t. zw. „dyżurni“ byli zmieniani o godz. 5 popoł.

Cukiernie pracować winny na dwie zmiany.

Aby powyższe mogło wejść w życie łatwiej i aby delegatom, członkom zarządu, wydziałowi pracy i t. p. dać możność pracowania w Związku bez materjalnych strat, zebranie wypowiada się w zasadzie za pracą na „wspólną kasę“, dzieląc między sobą proporcjonalnie zarobek, zebranie uważa taką pracę za jedną z najlepszych.

Referat tow. Kaliszewskiego o kasach chorych przyjęto do wiadomości. Po sprawozdaniu z Rady del. rob. niepodl. - socjalistycznej na temat sytuacji ogólno - robotniczej, przyjęto następującą rezolucję jednogłośnie:

„Ruch zawodowy kelnerski winien iść równolegle z wyzwoleńczym ruchem ogólno - robotniczym. Ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy kelnerów uzależnione jest od sytuacji, w której cały proletarjat się znajduje. To też aby upragniony cel zdobyć, ogół kelnerski we wszystkich wystąpieniach winien solidaryzować się z całą klasą robotniczą, bez różnicy zawodu. Zebranie poleca zarządowi nadawać ton, oraz baczyć aby kelnerzy pod tym względem nie pozostawali za całą akcją ogółu robotniczego“.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący zebranie zamknął. Jeden z obecnych, w imieniu ogółu zebranych, w ciepłych słowach złożył zarządowi podziękowanie za jego ofiarną pracę.

***

W związku z obradami centralny Związek kelnerów otrzymał od głównego Urzędu walki z lichwą i spekulacją następujące zawiadomienie:

W załączeniu przesyłamy do wiadomości odpis listu wystosowanego przez Urząd do Związku restauratorów.

„Niniejszem zawiadamiamy Panów, że rozporządzenie Urzędu z d. 8 sierpnia („Monitor Polski“ z 9 sierpnia Nr. 178) o ujawnieniu cen za potrawy i napoje łącznie z wynagrodzeniem za usługę gości, pozostaje w mocy.

Prosimy o zawiadomienie wszystkich członków Stowarzyszenia restauratorów, aby w ciągu 5 dni od daty niniejszego, zastosowali się do przepisów zawartych we wspomnianem rozporządzeniu“.

(W oryginale pieczęć: Min. aprow. Urząd walki z lichwą i spekulacją, d. 8 września 1919 r.).

A więc smutne dla pp restauratorów, ale prawdziwe. Dzień 8 września jest ostatecznym terminem zniesienia dopisywania procentów publiczności przez kelnerów, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Próby obalenia dekretu pp. właścicielom restauracyj i t. p. nie udały się.

Być może i teraz pp. właściciele, przeciwstawiając się najżywotniejszym interesom kelnerów, będą się starali znaleźć jakąś drogę pośrednią.

Opera i Polityka w Poznaniu.

Stał się wielkiego znaczenia fakt, w stolicy Wielkopolski. Ludziom, do których ta ziemia z dawien dawna należała, i mowie, którą odwiecznie mówiła — otworzył na ścieżaj swe wrota teatr, zbudowany przez pruskiego najeźdzcę i przywłaszczyciela w celu uświęcenia i przypieczętowania grabieży monumentalnym gmachem o przeznaczeniu obcem i wrażem, upakarzającem i prowokacyjnem.

To zresztą nietylko fakt doniosły, ale i wspaniały temat dla krasomówcy i poety: owo wypędzenie z przybytku Melpomeny — tych, co myśleli, że w nim gościć i gospodarować będą po wiek wieków. Historyczna Nemezys była w tym razie cudownie złośliwą i psotną. Zabawiła się z krzyżacką barbarją, jak ze spętanym i w klatce osadzonym zwierzem drapieżnym. Stalowym rozpalonym prętem zmusiła go, ażeby przykucnął w kącie i już tylko nieszkodliwie kłapał wściekłymi zębami.

31 sierpnia przybytek ten urzędownie powitał muzę polską. Odbyło się inuguracyjne przedstawienie wobec zaproszonych przedstawicieli sztuki, poezji i literatury Na otwarcie nowego i przywróconego prawym właścicielom teatru odegrano „Halkę“ Moniuszki. Na taką niezwykłą ceremonję zwykli mistrze ceremonji, układacze stosownych mów i dytyrambów, pośpieszyli tłumnie, ażeby znanymi, po stokroć namaszczonymi zwrotami i pobożnemi spojrzeniami w niebo — odrzeć wiekopomną chwilę z jej istotnej, wnętrznej uroczystości i powiększyć o jedno ogniwo ten łańcuch pięknie—banalnych deklamacyj, które ciągle jeszcze pasorzytują na odrodzonem ciele Polski.

Zresztą tym razem brać poetycko - literacka jest więcej, niż kiedykolwiek indziej, usprawiedliwiona. Odzyskanie, prawie że tak cudowne, jak gdyby je zrządziła Opatrzność, wydartego skarbu — mogło spowodować wylew okolicznościowej swady. I przeto mówcom i rymopisom — cześć, że chwilę osobliwą, jak kto umiał — uwielbili. Trudno, żeby w takiej dobie człek pióra nie zamieniał się w trybularz, a mowa sama — w kadzidło.

Lecz jedna rzecz, bodaj najważniejsza, nie była bynajmniej owego dnia — świątynnym hołdem dla nowej ery w „grodzie Przemysława“. Oto sama treść główna wieczoru: przedstawienie nieśmiertelnego, krwawem natchnieniem wyszarpniętego z duszy ludu — arcydzieła Moniuszki — nie odpowiadała bynajmniej ani powadze dostojnej chwili, ani wielkim tradycjom literacko - kulturalnym Wielkopolski. „Halka“ — jak się wszyscy jednogłośnie na to zgadzają — była odśpiewana w sposób niegodny stolicy dumnej i bohaterskiej i nie licujący z niepomiernem świętem tryumfu mocy dobrych nad potęgami złego. Z tej „Halki“ biła zadymionemi łunami prowincja — nie stolica.

W tem nie byłoby jeszcze nieszczęścia. Nietylko ludzie pojedyńczy, ale i całe organizacje i miasta mogą mieć swoje dreszcze „tremy“, pod wpływem których zamiast śpiewać belkocą, a zamiast tańczyć — depcą sobie po piętach. Poznaniowi, nie przyzwyczajonemu do tak odpowiedzialnego występu teatralnego przed całą Polską i przed historją — mogła zadrżeć ręka i powinąć się noga. Takby można objaśniać fiasco pierwszego egzaminu scenicznej stołeczności. Lecz nie silmy się na wyrozumiałość, która — jeśli brać rzecz poważnie — jest tu całkiem nie na miejscu. Inne przyczyny zrodziły ten styl małomiejski przedstawienia i rodzić go będą napewno w przyszłości.

Poznań, jak jeden mąż, stanął do apelu zaściankowości i zdrowemi płucami wielkopolskiemi zadął w dudkę ideowej parafiańszczyzny. I zachciało mu się przytem stworzyć utopię i pogodzić rzeczy niemożliwe do sharmonizowania. Na tle tysiąca połączonych eksklużywizmów, stu pęt niewoli przekonaniowej, przy bezwzględnem a nieskończenie naiwnem stosowaniu strychulca politycznego — zachciał zasadzić drzewo sztuki, które żyć i oddychać może tylko w atmosferze zupełnej swobody poglądów i upodobań. Poznań odwykł od owych czasów, kiedy miał znakomity ruch umysłowy i księgarski i kiedy w nim samym i dokoła niego krzewiła się nauka i literatura, kiedy w Lesznie np. mógł wyjść znakomity i ślicznie drukowany przekład pięciu poematów Byrona (wielkiego barda angielskiego, co duszę polską umacniał w uczuciach politycznej niezawisłości i rokoszu).

Do wykonania dzisiejszych swoich planów oświatowych i kulturalnych Poznań w ten sposób dobiera sobie ludzi i takie stawia im warunki barwy politycznej, dzielnicowej, wyznaniowej, umysłowej, tyloma kajdanami zależności od politycznych matadorów Wielkopolski każdego artystę i działacza obwiesza, że żadna dusza swobodna tutaj się nie nada. Zbiegną się jednostki żądne łatwej karjery, którym zasmakuje pewno grosz bogatej Wielkopolski, ale ludzie czystego umiłowania sztuki i twórczości tu swej pracy nie ofiarują, nie przyjdą sami i przyprowadzić ich nikt nie będzie myślał.

Sztuka, ta dziedzina, w której tylko duch, oskrzydlony wolnością, sobiepan w woli, namiętności i poglądzie na świat, stać ma prawo u ołtarza — została zawczasu zakuta przez Poznańczyków w dyby. Ci filozofowie niemieccy, u których Wielkopolska tak długo uczyła się metafizyki; zapładniającej romantyzm polski — określali sztukę jako objaw najwyższej **wolności ducha.** O tem, tam nad Wartą zapomniano. Filozofja i szczera poezja umilkły, przyduszone ciężkim nowo - pruskim butem polskiej demagogji. O losach teatru i sztuki, o ich kierunku i przyszłości rozstrzygać będą sejmowe warchoły i rozpierane ambicją drobnomieszczańskie karły. Oni kierować będą doborem ludzi i środków, mających urzeczywistnić wielkie cele.

Pod takiemi auspicjami powstająca opera będzie musiała długo czekać na jakiś prawdziwie zasłużony listek wawrzynu.

Nie chcę przezto powiedzieć, ażeby powołani na kierowników opery poznańskiej i całego wogóle odebranego Niemcom teatru mieli już być samemi wybierkami. Pp. Wierzbicki zdolny, ale nieco awanturniczy administrator, człowiek bezsprzecznie muzykalny, Dołżycki, który sprawił jako kapelmistrz, niejedno rozczarowanie, a podobno bardzo zdolnym jest „mącicielem narodowej kadzi“ — to są ci, którzy dużej, spokojnej, równej i szlachetnej linji pracy artystycznej snuć nie potrafią. A z pewnością uległymi się okażą wobec jakiejś nowej pięcio, czy dziesięcio przymiotnikowej cenzury dzieł i wykonawców, jaką wywierać będzie naiwny separatyzm i samuraizm*) poznański.

Przyszłość opery, której otwarcie tak solennie w ubiegłą niedzielę święcono, będzie taka sama, mutatis mutandis, jak i opery warszawskiej, w której wszystko napewno będzie po dawnemu. Nie specjalne bowiem wady i narowy danego ciała operowego skazują je na ustawiczne chorzenie i uprawianie oszwabek („ersatzów“) sztuki, **lecz całokształt miejscowych stosunków ideowych, politycznych i społecznych.** Warszawa, jęcząca dziś tak samo w Prokrustowem łożu demagogji, z jednej, a wszechpaskarstwa z drugiej strony — nie dokaże tego, żeby jej opera, a nawet teatr wogóle — wzbiły się na szczebel wyższy od bluffu i zwykłej wieczorowej rozrywki. Opera jest wykładnikiem ogólnego poziomu kultury, dobrej woli, uczciwości i umiłowania spraw podnioślejszych. W Poznaniu uczciwości społecznej i obywatelskiej nie brak i świecić on może przykładem karności i podporządkowania się nakazowi dobra ogólnego. Ale nawet najpiękniejsze cnoty rozbiją się, jak szkło, o ciasnotę pojęć, brak elementarnej europejskości, żądzę uczynienia z wielkiej części narodu — oazy obskurantyzmu i reakcji.

Najbardziej „poczciwe“ poczynania zamrą w kloszu, z którego gruby i narzutliwy demagog wypompuje powietrze wolnego ducha.

Cez. Jellenta.

*) Samuraje — dawna butna szlachta japońska.

Kelnerzy jednak, zorganizowani w swoich organizacjach zawodowych, będą umieli wystąpić do walki o ile zajdzie potrzeba, o swój najżywotniejszy postulat.

Gdyby zaś pp. właściciele chcieli nadal nie stosować się do rozporządzeń władz, tem samem wykazaliby, że są elementem anarchistycznym w Rzeczypospolitej. (ki).

Z życia partji.

Centralny Wydział samorządowy P. P. S. wzywa towarzyszy radnych i członków magistratów z m. m. Skierniewic, Błonie, Grójec, Pruszków, Piaseczno, Mińsk-Mazowiecki, Zakroczym, Wyszków, Grodzisk, Nasielsk, Łowicz oraz innych miejscowości blizkich Warszawy, a tu niewymienionych, na zjazd, który się odbędzie w niedzielę, dnia 7-go września o godz. 10-ej rano w lokalu „Robotnika“, Warecka nr. 7. Zjazd ma na celu omówienie ważniejszych spraw gospodarki samorządowej oraz stworzenie ściślejszej organizacji naszych towarzyszy, pracujących w samorządach.

Centralny Wydział samorządowy P. P. S. prosi te frakcje P. P. S. w radach miejskich, które dotąd nie nadesłały do Wydziału spisu swych członków o natychmiastowe wykonanie tego, ponieważ przed ogólnym zjazdem radnych jest niezbędnem ustalenie, w jakich Radach i iloma członkami rozporządza partja.

Wydział wzywa towarzyszy radnych i członków magistratów we wszystkich wątpliwościach i poważniejszych kwestjach, nasuwających się w pracy samorządowej zwracać się do sekretarjatu Wydziału, jak również komunikować mu o ważniejszych pracach towarzyszy w dziedzinie samorządowej.

Sekretarz Centralnego Wydziału samorządowego P. P. S. tow. E. Szturm de Sztrem urzęduje codziennie od godz. 6 do 7-ej wiecz. w lokalu C. K. W., Warecka 7.

Baczność członkowie zarządu Zw. zawodowego robotników robót ziemnych. Proszeni są tow. tow. Lipiński, Zych, Kaladkowski, Wacław, Bronek, Badowski, Piekarniak, Krysiewicz i Tyborowski, w sprawie ważnej. Posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 6 pp. w sali al. Jerozolimskie 56.

Do członków Komitetu dzielnicy Jerozolimskiej! Dziś, o godz. 7-ej pp. w lokalu dzielnicowym, Chłodna nr. 41, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne. Proszony jest o przybycie tow. Ostrowiec, Kowalski i Turczyński.

Do członków Komitetu dzielnicy Śródmiejskiej! Dziś, o godz. 8-ej pp. w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 53, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Do członków dzielnicy Czyste! Dziś ogólne zebranie członków, na którem tow. Kompala wygłosi odczyt. Początek o godz. 7-ej w lokalu dzielnicowym, ulica Wolska 64.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek, o godz. 7-ej punktualnie odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w lokalu dzielnicowym, ul. Oboźna nr. 4. Na porządku dziennym odczyt tow. Niemczyka.

Do członków dzielnicy Praskiej! Dziś, o godz. 7-ej ogólne zebranie dzielnicy, na którem tow. Żerkowski zreferuje sytuację polityczną. Adres: Białostocka nr. 1a.

Do członków dzielnicy kolejowej! Dziś, o godz. 6 min. 30 wiecz. zebranie ogólne kolejarzy, na którem tow. Chmieleńska wygłosi odczyt.

Do członków komitetu Starówki! Dziś o godz. 6-ej w lokalu dzielnicowym, Stare Miasto 26, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Proszony jest o przybycie tow. Epstein.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! W sobotę, dnia 6 b. m. odbędzie się o godz. 7 m. 15 posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego w lokalu Wydziału, al. Jerozolimskie 56.

Do członków dzielnicy Mokotowskiej! W niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 11 rano w teatrze „Promenada“ tow. Zaremba wygłosi odczyt: „Dlaczego musimy zwyciężyć?“.

Umowa zbiorowa

zawarta za pośrednictwem inspektoratu pracy pomiędzy Związkiem robotników niefachowych, a właścicielami firm: Tow. akc. Wróblewski i S-ka, „Wisła“, Węgiełek, S. Wilczyński, H. Pulawski, „Orzeł“ i St. Przegaliński w dn. 26 sierpnia 1919 r.

Wydział prasowy ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

1) Miesięczna płaca pakarzy wynosi mk. 380, płatnych co pół miesiąca po 190 mk.

2) Każdy 3-ci kurs jest płatny 10 mk. przy pełnym ładunku.

3) Niedziele i święta są wolne od pracy.

4) Przy wyjeździe w drogę pakarz ma strawne 15 mk. dziennie i zwrot kosztów hotelu (jak w dni powszednie, tak i w świąteczne).

5) W razie nadużycia ze strony pakarza lub złego spełniania obowiązków — właściciel ma prawo natychmiastowego wydalenia robotnika; w wypadkach wątpliwych — rozstrzyga Komisja mieszana z udziałem ewentualnie inspektora pracy; punkt ogólny o terminie wymówienia pracy zostaje otwarty do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez instancje państwowe ustawodawcze.

6) Pracownikom przysługuje prawo urlopu 2-tygodniowego płatnego po roku pracy w miesiącach letnich, ale nie w czasie sezonu i po porozumieniu się z właścicielem.

7) Do wprowadzenia kas chorych zostają ustalone normy świadczeń, przyjęte już w dekrecie o kasach chorych, t. j. minimalnie: pomoc lekarska bezpłatna 26 tygodniowa, wypłacanie zasiłku pieniężnego przez 26 tygodni w stosunku 60% dla żonatych i 40% dla kawalerów.

8) W razie nieszczęśliwego wypadku pakarz dostaje odszkodowanie na zasadzie obowiązujących dotychczas norm prawnych do czasu wydania specjalnych zarządzeń prawnych w tej dziedzinie.

9) Pakarze obowiązują się ściśle wypełniać swe obowiązki i odpowiadają za straty, spowodowane ich nieostrożnością lub nieuczciwością.

10) Uważa się za wskazane współdziałanie właścicieli ze Związkiem robotników niefachowych.

11) Umowa niniejsza obowiązuje od dnia 15-go sierpnia r. b.

12) Wypowiedzenie umowy obowiązuje obustronnie 2-tygodniowe.

Z ruchu robotniczego.

W. R. D. R. N.-S. Posiedzenie komisji oświatowo-kulturalnej odbędzie się w sobotę, dnia 6 b. m. o godz. 6-ej wiecz., przy ulicy Al. Jerozolimskie nr. 56 w pokoju Komisji mandatowej.

Robotniczy Wydział Wychowania dziecka i opieki nad niem (Towarzystwo Klubów dzieci robotniczych miast i wsi).

Zebranie wszystkich członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 14 września, w lokalu komisji centralnej związków zawodowych (ul. Chłodna nr. 10), o godzinie 3-ej popoł.

Porządek dzienny: 1) zagajenie zebrania, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie Zarządu i kasowe, 4) sprawa połączenia się z wydziałem opieki i ochrony dziecka robotniczego przy komisji centralnej Zw. zaw. i forma tego połączenia, 5) wybór komisji rewizyjnej, 6) wybór delegatów, 7) wolne wnioski.

„Piękno i Prawda“. W sobotę, dnia 6 września r. b. o godz. 7 i pół wiecz., w sali Uniwersytetu Ludowego, ulica Oboźna nr. 4, wygłoszony będzie odczyt ilustrowany deklamacją artystki dramatycznej, pani Antoniny Sokolicz pod tytułem „Piękno i Prawda“ (o Cyprjanie Norwidzie).

Do wszystkich piekarzy! Ze względu na święto przypadające w poniedziałek, dnia 8-go b. m. robota kończy się w sobotę, dnia 6-go o godz. 6-ej w., a zaczyna się w poniedziałek 8-go o godz. 10-ej w., tak w piekarniach szmuglerskich jak bonowych.

Nowy cennik dla prasowaczek i praczek wystawiony przez Związek: nowa koszula mk. 1.50, stara mk. 1, półkoszulek fen. 50, mankiety fen. 30, kołnierze wykład. fen. 30, kołnierze stojące fen. 30, szlafrok mk. 2, kostjum mk. 4, bluzki mk. 1, marynarki mk. 2.50, kamizelki mk. 1.

Dla płuczczarek: Za 8 godz. od 16 do 20 mk. dziennie.

Dla praczek: za 8 godz. 20 mk. dziennie.

1) W pralniach musi być wprowadzony 8-io godzinny dzień pracy (dekretowy); w soboty 6 godzin. Dzień pracy zaczyna się od 8-ej rano kończy o 6-ej popołudniu. Na obiad 2 godziny.

2) Wszelkie zatargi między przedsiębiorcami i robotnicami są załatwiane przez Związek.

3) Wydalanie i przyjmowanie odbywa się za zgodą związku.

4) Za strajk żadna robotnica nie może być wydalona.

5) Za czas strajku musi być zapłacone.

6) Robotnice zrzekają się nacierania w pralniach, które ich nieobowiązuje.

Ze związku kuchmistrzów. W piątek, dnia 5 b. m. o godz. 12-ej w nocy przy ulicy Krakowskie-Przedmieście nr. 4 odbędzie się walne zebranie członków Związku kuchmistrzów. Na porządku dziennym wybór zarządu.

Bezrobotni koledzy biur agenturowo-komisowych! Rejestrujcie się we własnym interesie w biurze sekcji przy Stow. prac. handlowych, Zielna 25, od godziny 8 do 10-ej wiecz. codziennie.

Pracownicy biur agenturowo-komisowych! Zapisujcie się do Sekcji przy Stow. prac. handlowych, Zielna 25, codziennie od 8 do 10-ej wiecz.

Sprostowanie. W sprawie incydentu między delegatami Sekcji opt. fotogr. a współwłaścicielami firmy „Centrala Fotograficzna“ stwierdzamy po przeprowadzeniu dochodzenia, iż w wzmiance przez nas podanej do „Robotnika“ z dnia 23 ub. m. r. b. zaszła pewna niedokładność, a mianowicie: o policję wołali nie B-cia Niedźwiedź, lecz jeden z przygodnych klijentów, p. Sarawajski, co niniejszem w imię bezstronności prostujemy i powziętą rezolucję cofamy.

Sekcja optyczno-fotograficzna przy stowarzyszeniu handlowców w Warszawie.

Przewodniczący (podpis nieczytelny).

W firmie B. Aronowicz (w fabr. i sklepach łóżek żel.) w dniu 29 sierpnia r. b. wybuchł strajk ekonomiczny pracowników kantorowych i sklepowych przy następujących okolicznościach: Pracownicy, którzy składają się przeważnie z ludzi starszych, rodzinnych, pracujących najmniej po kilkanaście lat w tej firmie w nieludzki sposób byli tam przez szefów i ich rodziny traktowani. Ponadto do lutego r. b. zarabiali oficjaliści 50 — 100 mk. tygodniowo, obecnie zaś ludzie ci pobierają pensji 100 — 150 mk. tygodniowo. Wobec drożyzny żądania są następujące: Podwyżki: 1) dla oficjalistów po 100 mk. podwyżki tyg., 2) dla kasjerek, zarabiających 125 - 150 mk. miesięcznie — pensji 65 — 75 mk. tyg., 3) dla chłopców, zarabiających 30 — 35 mk. tyg. pensji po 50 mk. tygodn. i t. p.

Zaznaczyć należy, że wszelkie próby polubownego załatwienia zatargu były zupełnie ze strony szefów zignorowane tak dalece, że nawet delegaci, wysłani z ramienia prezydjum sekcji żel. met. przy Stow. handl. po odpowiedź na interwencję listowną przyjęci zostali wymyślaniami nieparlamentarnemi, a nawet rwaniem się do bicia.

Strajk dotychczas trwa.

Pracownicy odwołują się do ogółu pracowniczego, jakoteż do opinji publicznej o moralne popieranie ich sprawiedliwej akcji.

O cukier.

Wydział aprowizacyjny Robotniczych Stowarzyszeń Spożywców wystosował do ministerjum aprowizacji list następujący:

„Niniejszym komunikujemy, iż cukier dysponowany przez W. Panów dla robotników fabryk wojskowych otrzymany przez nas nie nadaje się do użytku, stanowiąc konglomerat, znajdujący się w stanie fermentacji, złożony z najróżniejszych surogatów, jak wapno, śmiecie i t. p., spożycie którego grozi masowym zatruciem.

My, jako instytucja powołana przez robotników dla obrony ich interesów, nie możemy takiego produktu wydawać, pominąwszy, że robotnicy fabryk wojskowych są oburzeni z powodu takiego traktowania ich.

Wobec tego zwracamy się o niezwłoczne wydanie polecenia Związkowi Cukrowni, by ten produkt zechciał zamienić na cukier, nadający się do użytku.

Oczekujemy niezwłocznej odpowiedzi“.

Od siebie dodać musimy, że przyniesiono nam do redakcji próbkę owego „cukru“, wygląda on jak kawał zeschniętego błota.

Z działalności ministerjum pracy i opieki społecznej.

Według sprawozdania Inspekcji Pracy 17-go obwodu, obejmującego m. Sosnowiec i część powiatu będzińskiego, w ciągu miesiąca lipca r. b. załatwiono 32 sprawy, a w tej liczbie 4 sprawy wniesione przez robotników z powodu niezgodnego z prawem postępowania właścicieli fabryk, 14 zgłoszeń o pośrednictwo Inspekcji pracy i 12 spraw, dotyczących odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Nadto Inspektorat Pracy dokonał w ciągu lipca 20 inspekcyj zakładów przemysłowych (w tem 17 czynnych i 3 nieczynne).

Według regestracji Inspekcji Pracy 17-go obwodu, dokonanej na podstawie przeprowadzonej ankiety, stan przemysłu w Sosnowcu i okolicy w końcu lipca r. b. przedstawiał się, jak następuje: zakładów przemysłowych nieczynnych było 42, czynnych funkcjonowało 74 z 15,275 robotnikami, a w tej liczbie: w grupie przemysłu włóknistego — 1, fabryka z 17 robotnikami, w przemyśle papierowym — 1 fabryka z 122 robotnikami, w przemyśle drzewnym — 1 zakład przemysłowy, zatrudniający 2 robotników, w przemyśle metalowym — 24 fabryki z 1,592 robotn., w przemyśle mineralnym — 3 fabryki z 165 robotn., w przemyśle zwierzęcym — 1 zakład przemysłowy, zatrudniający 28 robotników, w przemyśle spożywczym — 11 zakł. przem., zatrudniających 97 robotn., w przemyśle chemicznym — 9 fabryk z 153 robotn., w przemyśle górniczym — 14 kopalń z 12,882 robotn. i w innych przemysłach — 9 zakł. przemysłowych z 217 robotnikami. Nieczynnych zakładów przemysłowych zaregestrowaro w obwodzie — 42, a w tej liczbie 9 metalurgicznych, 6 chemicznych i 6 zakładów, przerabiających płody mineralne.

⁂

Za pośrednictwem Inspekcji Pracy 19-go obwodu załagodzono w Radomiu strajk w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych p. f. „K. Bolesta“. Robotnicy zażądali podwyższenia dziennego wynagrodzenia o 50% i żądania swe poparli bezrobociem dnia 11 i 12 sierpnia. Za pośrednictwem Inspekcji Pracy zatarg uregulowano, przyczem rzemieślnikom podwyższono płacę o 33%, a za czas strajku, trwającego dwa dni, firma „K. Bolesta“ zobowiązała się wypłacić robotnikom wynagrodzenie jednodniowe, według normy przedstrajkowej.

Kronika.

Wczorajszy nasz artykuł wstępny „Powiat jabłonkowski“ uległ zniekształceniu przez omyłkę druku. Zamiast zdania: „A więc przyrzeknijcie nam, że odtąd bez żadnych szykan będziecie pozwalali korzystać z naszej cieszyńskiej kolei i rzecz załatwiona“ czytać należy: „A więc przyrzeknijcie nam ,że odtąd bez żadnych szykan będziecie nam pozwalali korzystać z Waszej kolei morawskiej, to my wzamian również bez szykan będziemy Wam pozwalali korzystać z naszej cieszyńskiej kolei, i rzecz załatwiona“.

„Dla ziemi mogił i krzyżów“. Dziś w Muzeum rolnictwa i przemysłu o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się Akademja Śląska.

Prof. Alfons Parczewski mówić nam będzie „O polskości na Śląsku w szeregu wieków“, mec. Stanisław Bełza „O początkach narodowego odrodzenia na Śląsku“, dr. Józef Rostek z Raciborza „O politycznem odrodzeniu Śląska“, a p. Władysław Ludwik Evert, młody poeta „O powstańcu Śląskim — spadkobiercy Piasta“.

Z Zachęty. Onegdaj w godzinach południowych otwarto w Tow. Zachęty sztuk pięknych zapowiedziane wystawy prof. Józefa Czajkowskiego i Jana Małachowskiego. Pierwsza obejmuje przeszło czterdzieści pejzaży, wnętrz i studjów portretowych, dotychczas w Warszawie nie wystawianych, druga zapoznaje nas przez dwieście z górą prac z twórczością zmarłego artysty, Jana Małachowskiego. Oprócz tych dwóch wystaw specjalnych sporo nowości nadeszło i na wystawę bieżącą Towarzystwa, a mianowicie dwie większe kolekcje dzieł Zdzisława Jasińskiego i Jana Rembowskiego, oraz pojedyncze prace Al. Borawskiego, W. Borowskiego, L. Janowskiego, J. Jana, P. Krasnodębskiego, S. Masłowskiego, A. Piotrowskiego, J. Rapackiego, oraz rzadkiego dziś na warszawskich wystawach, a znakomitego gościa paryskiego, Olgi Boznańskiej.

Świetna kolekcja prac Stefana Bakałowicza gościć będzie w Zachęcie jeszcze tylko przez tydzień.

Pod adresem Wydziału Zaopatrywania. Od szeregu długich tygodni Wydz. zaopatrywania nie ma węgla i oczywiście nie sprzedają go składy opałowe. Ale dlaczego te składy nie sprzedają drzewa miejskiego, którego w magazynach Wydziału jest poddostatkiem? Taka gospodarka daje się bardzo we znaki uboższej ludności mieszkającej na krańcach. Oto np. otworzono nowy skład opałowy nr. 111, w którym od długich tygodni nic niema. Dlaczego nie sprzedają drzewa, ukróconoby przez to spekulację sprzedawców.

(a) **Węgiel wodą.** Dyrekcji flisackiej w Krakowie polecono opracować szczegółowy projekt oraz kosztorys transportu drogą wodną węgla z Zagłębia Dąbrowskiego do Warszawy i innych miejscowości wzdłuż Wisły z warunkiem, aby tonaż wodny był znacznie tańszy od przewozu kolejowego. Transportowaniem wodą węgla ma się zająć jedno z prywatnych towarzystw żeglugowych w Warszawie.

(a) **Przepisy dla zakładów fryzjerskich.** Skutkiem nieczystego strzyżenia i golenia w zakładach fryzjerskich szerzą się choroby zakaźne skórne, trwające dość długo i prowadzące do utraty włosów, a udzielające się łatwo otoczeniu. W celu zwalczania tych chorób ministerjum zdrowia publicznego opracowało projekt przepisów hygjenicznych dla zakładów fryzjerskich i rozesłało je urzędom zdrowia publicznego z propozycją przejrzenia przepisów i dodania swych uwag. Ministerjum nakłada dość wysokie i surowe kary za niewypełnienie przepisów i wymaga od fryzjerów wypełnienia dość skomplikowanych czynności przy pracy, jak obowiązkowe mycie rąk i czyszczenie paznogci przy każdem goleniu lub strzyżeniu.

Dostarczanie buraków cukrowniom. Ze względu na mającą się niebawem rozpocząć kampanję cukrową ministerjum kolei żelaznych poddało specjalnym rozwagom sprawę dostarczania cukrowniom buraków. Jak wykazały informacje zasięgnięte u odpowiednich sfer, potrzebnych jest na ten cel razem 7.960 wagonów. Z tego na dyrekcję warszawską przypada 304 wagonów, na radomską zaś 4958 wagonów. Wszystkie przewozy postanowiono uskutecznić pomiędzy 1 października a 30 grudnia r. b., a w każdym razie nie później niż 15 lutego roku przyszłego. Postanowiono zatem zwrócić się do właścicieli cukrowni i plantacji buraków z propozycją, by wymienili pomiędzy sobą buraki w ten sposób, by kolej z plantacji mogła dostarczać towar do możliwie najbliższej cukrowni. Obecnie bowiem wskutek rozrzucenia pól buraczanych należących do jednej cukrowni, musianoby uskuteczniać przewozy skrzyżowane, co obciążyłoby mocno nasz tabor.

Przy braku wagonów. Na V posterunku st. Warszawa-Wiedeńska tygodniami stoją dziesiątki wagonów z towarami, przybyłymi z zagranicy dla rozmaitych firm handlowych, które chętnie płacą za przestój na koszt przyszłych konsumentów t. zw. osiowe, a tymczasem prowadzą pertraktacje handlowe. Nic dziwnego, że wobec takich warunków drożyzna nie bardzo daje się złamać. Z tego właśnie powodu na wspomnianym V posterunku pomiędzy pracującymi przy wyładunku robotnikami toczyła się wczoraj rozmowa, z której ciekawym jest pogląd, że „trzebaby było, o ile wagon nie będzie wyładowany w ciągu jednej doby, całą jego zawartość skonfiskować na rzecz miasta, kooperatyw, bezpłatną pomoc. Dopieroby burżuje nie przetrzymywali wagonów pod towarami“. Dodać należy, że za Rosjan podczas wojny na wyładowanie dawano tylko 6 godzin. Również można przytoczyć ten przykład, że Poznań odmówił przyjęcia sprowadzonych do niego przez Państw. Urząd Zak. Art. Pierw. Potrzeby śledzi, bo ich cena 660 marek za beczkę wydała się za wysoką, gdyż śledzie sprowadzone z Niemiec kosztują tylko 350 marek.

Szkoła przemysłowa. Z bieżącym rokiem szkolnym sekcja szkół zawodowych ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego otwiera w Warszawie średnią szkołę przemysłową. Poza przedmiotami ogólnokształcącemi w zakresie szkoły średniej, szkoła prowadzić będzie 2 działy zawodowe: krawiecki i bieliźniarski. Wszelkich informacji udziela kancelarja Seminarjum, Koszykowa nr. 11b.

(a) **Budżety dobroczynne.** Biorąc pod uwagę, że układ preliminarza dla wydziału dobroczynności magistratu przy częstej ewolucji w dziedzinie opieki społecznej zmienia się i przedstawia poważną pracę, wymagającą szczegółowego i fachowego opracowania, delegacja dobroczynności magistratu uchwaliła utworzyć przy tym wydziale stałą komisję budżetową pod przewodnictwem przewodniczącego delegacji, ławnika Kozłowskiego, członka delegacji E. Gejslera, p. Świderskiego, p. Pawińskiej i kierownika tego Wydziału, K. Koralewskiego.

(a) **Mnich Witolis.** Ujęty w Dubnie głośny agitator polakożerczy za czasów caratu rosyjskiego, mnich ławry Poczajewskiej, Witolis, został przywieziony do Polski i internowany w fortecy w Dęblinie. Do dyspozycji jeńca oddano dogodne mieszkanie i udzielono mu znacznej wolności, pozwalając na prowadzenie korespondencji. Bliższemu otoczeniu Witolis oznajmił, że będzie czynił starania o wyjazd do miejscowości zajętych przez wojska armji Denikina, ponieważ tam ma rozpocząć propagandę przeciwbolszewicką.

Lichwa mieszkaniowa. P. Dawid Landau zajmował w domu Endelmana przy ulicy Granicznej nr. 11 mieszkanie 6-pokojowe, za które do lipca 1918 roku płacił 1404 mk. W lipcu tegoż roku gospodarz podniósł komorne do 1600 mk., a w październiku oświadczył, że odtąd p. Landau będzie płacił 4.000 mk. W styczniu r. b., gdy wyszedł dekret o ochronie lokatorów, p. Landau na jego pod-

stawie obliczył czynsz mieszkaniowy na 700 mk. kwartalnie i w tej wysokości chciał płacić, gospodarz jednakże odmówił przyjęcia pieniędzy. W tym czasie dotychczasowy sublokator p. Landau, Malowańczyk kupił dom od Endelmana i przez administratora wymówił mieszkanie panu L., gdyż ten nie chciał płacić 4.000 mk. rocznie. Cennika obowiązującego w bramie nie było, potem dopiero Malowańczyk wywiesił cenę 4.000 mk. Stwierdzono, że lokal powyższy szedł w czerwcu roku 1914 za 1.300 rb., t. j. 2.800 mk. Urząd walki z lichwą i spekulacją na posiedzeniu jawnem z udziałem obrońcy oskarżonego i pełnomocnika poszkodowanego skazał Malowańczyka za udowodnioną lichwę mieszkaniową na grzywnę w wysokości 5.000 mk. lub 1 miesiąc aresztu.

(m) **Ucieczka groźnego bandyty.** Słynny bandyta, Strzępioł, organizator kilkudziesięciu napadów rabunkowych na dwory, folwarki i włościan w powiatach miechowskim, jędrzejowskim i pińczowskim zdołał zbiedz. Schwytany przed kilku tygodniami w Zawierciu, Strzępioł, pod silną eskortą odstawiony był do Lubczy, w pow. jędrzejowskim, gdzie rezyduje sztab ekspedycji karnej, wysłanej do tych powiatów celem zwalczania bandytyzmu. Strzępioła osadzono w murowanym budynku, którego okna były zabezpieczone silnemi kratami. Lecz i to nie pomogło. Przed kilku dniami Strzępioł, skuty wspólnie z trzema spólnikami ulotnił się bez śladu. Ucieczkę spostrzeżono dopiero rano. Zarządzony więc pościg nie dał narazie rezultatu. Wiadomość o ucieczce głośnego bandyty, który przez szereg miesięcy teroryzował okolicę, ludność przyjęła z nieukrywanem przerażeniem, obawia się bowiem nowych napadów i morderstw.

(m) **W maglu elektrycznym** przy ulicy Świętojerskiej nr. 32 uległ zgnieceniu prawej ręki 47-letni mężczyzna, kolejarz, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Pożar.** Przy ulicy Dzikiej nr. 17 wynikł pożar w składzie papieru i materjałów piśmiennych. Nalewkowski oddział straży ogniowej pożar ugasił. Przyczyna pożaru — niewiadoma.

(m) **Przez okno.** Od strony ul. Nowo-Wspólnej do mieszkania Władysława Popławskiego, pracownika anatomji patalogicznej w gmachu szpitala Dz. Jezus zbliżył się w nocy do otwartego, lecz zakratowanego okna jakiś złoczyńca i przy pomocy długiego haczyka żelaznego skradł suknię, bluzkę, kamizelkę i spodnie. Gdy złoczyńca sięgnął rękami i zamierzał zerwać wiszace firanki, obudziła się żona Popławskiego, a wówczas spłoszony rabuś uciekł z łupem.

(m) **Podrzutek.** Dzieci, bawiące się w pobliżu parkanu cmentarza powązkowskiego znalazły zwłoki nowonarodzonego dziecka płci niewiadomej, które zabrano do 24-go komisarjatu w Targówku.

(m) **Odebrane łupy.** Wywiadowcy urzędu śledczego Truś i Krukowski zauważyli na ul. Twardej róg Żelaznej trzech osobników pchających wózek, na którym znajdowały się trzy naładowane worki. Na widok wywiadowców osobnicy zaczęli uciekać, wówczas Krukowski wystrzelił, lecz bez rezultatu. W pozostawionych workach na wózku znaleziono 70 butelek spirytusu, 6 butelek wina, 12 pudełek sardynek, 4 paczki kawy „Sirocco" oraz 97 torebek pieprzu i herbaty.

W pobliżu zatrzymano podejrzanego osobnika, Kazimierza Kornackiego. Artykuły te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

— Gdy patrol pod kierunkiem sekcyjnego, Brykczyńskiego z 6-go komisarjatu przechodził ul. Kolejową wprost domu nr. 17, znalazł worek zawierający płótno pochodzące z kradzieży kolejowej. Płótno porzucili podczas ucieczki złodzieje, których ujęto, są to: Bolesław Olczak (Żytnia nr. 28), Stanisława Terlicka (Wronia nr. 32), Józef i Stefanja Wilczyńscy (Karolkowa nr. 27).

(m) **Skok z 4-go piętra 15-letniej dziewczyny.** Przy ulicy Przebieg nr. 1 z okna 4-go piętra wyskoczyła w zamiarze samobójczym na podwórze 15 letnia Marjem Bronsztajnówna, służąca. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Ducha. Przyczyna rozpaczliwego kroku — posądzenie Bronsztajnówny o kradzież przez pracobiorczynię, Rojzlę Mazurową.

(m) **Śmiertelne przejechanie.** Nieznani żołnierze przywieźli do lecznicy dr. Solmana w Al. Szucha nr. 9 cywilnego osobnika, który wkrótce zmarł wskutek zgniecenia klatki piersiowej i płuca. Stwierdzono tylko, że zmarły nazywa się Pigułowski. Istnieje przypuszczenie, że został on przejechany przez samochód lub powóz.

(m) **Ostrzeżenie.** Po sklepach chodzi młody człowiek, blondyn, bez zarostu, ubrany w elegancki garnitur bronzowy. Młodzieniec podaje się za urzędnika z Poznania i proponuje sprzedaż sacharyny w paczkach, które w rzeczywistości zawierają sól. Ofiarą oszusta padła już Eliza Hauke (Mazowiecka nr. 5).

(m) **Odebrany łup.** Od Abrama Akermana, zamieszkałego w Mińsku Mazowieckim odebrano parę koni z wozem, niewiadomego pochodzenia.

(m) **Zamach samobójczy.** W domu nr. 28 przy ulicy Fabrycznej otruła się kwasem siarczanym służąca, 22-letnia Stanisława Bolewska, którą Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Pod wozem.** Na placu Mirowskim obok hali dostał się pod wóz młynarz, 36-letni Ignacy Ząbioł i doznał potłuczenia lewego boku. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Pod samochodem.** Na rogu ul. Sosnowej i Złotej dostał się pod samochód wojskowy 38-letni Stefan Gumbrycht, zamieszkały przy ulicy Solec nr. 18. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie nóg, oraz rany na głowie i twarzy i przewiózł poszwankowanego do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Upadek z tramwaju.** Na ulicy Królewskiej wprost domu nr. 17 z tramwaju linji nr. 17 wypadła na bruk 18-letnia Mitmanówna, córka kapelmistrza, zamieszkała przy ulicy Senatorskiej nr. 22. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i wstrząs nerwowy.

(m) **Przy pracy.** Na ulicy Królewskiej nr. 28 Franciszek Pietrzyk, zamieszkały przy ulicy Wolskiej nr. 26, woźnica z zakładu Frajmana niosąc ciężar wpadł do piwnicy. Pogotowie przewiozło Pietrzyka do szpitala św. Rocha.

— Przy ulicy Zygmuntowskiej nr. 1 w Mokotowie stolarz, 37-letni Aleksander Stolarski został uderzony przez maszynę i uległ potłuczeniu klatki piersiowej i złamaniu żebra. Pogotowie przewiozło Stolarskiego do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Potajemna gorzelnia.** Szeregowcy 14-go komisarjatu wykryli przy ulicy Targowej nr. 45, w lokalu należącym do Szmula Gebertera potajemną gorzelnię w stanie nieczynnym. Gdy policjanci żądali otwarcia drzwi, małżonkowie Gebertowie nie chcieli tego uczynić, lecz przez ten czas zacier oraz spirytus wylali do zlewu. Na miejscu znaleziono 2 aparaty, kocioł, 2 parniki. Geberta aresztowano.

(m) **Kradzieże.** Kradzież różnych rzeczy wart. 200 mk. z mieszkania Joska Angelczyka (Żelazna nr. 95a).

— Kradzież 400 mk. należących do Jankla Szajnbauma (Leszno nr. 113).

— Kradzież wart. 800 mk. z mieszkania Izraela Bigielmana (Nowolipie nr. 20).

— Kradzież płótna i portfeli wart. 630 mk. należących do Hersza Cukiera (Nowolipie nr. 30).

— Kradzież różnych rzeczy wart. 1800 mk. należących do Jadwigi Dębskiej (Smocza nr. 18).

— Kradzież różnych rzeczy wart. 2800 mk., należących do Jana Kosmana (Młynarska nr. 19).

Z sądów.

1-sza sprawa sądu doraźnego.

W nocy z dnia 13 na 14 sierpnia r. b., podczas obławy dokonanej przez urząd śledczy pod przew. naczelnika Kurnatowskiego i komisarza Pawłowicza, natrafiono na mieszkanie ukrywającego się oddawna bandyty, 30-letniego Michała Wrześniewskiego.

W pościeli znaleziono 2 nabite rewolwery i granat ręczny, który zdaniem porucznika artylerji Krajewskiego, był o znacznej sile wybuchowej.

W. jak się okazało, skazany już dawniej za różne nadużycia i kradzieże na roty aresztanckie, brał udział, jak sam przyznał zresztą, w całym szeregu napadów bandyckich.

Co do granatu twierdził, że nabył go od nieznanego sobie żołnierza wojsk Hallera, i że miał go... wrzucić do wody, co okazało się kłamstwem.

W. był dawniej szewcem zawodowym na prowincji, za czasów okupacji niemieckiej dobrze zarabiał, prowadząc „szmugiel", po wyjściu zaś Niemców, gdy handel ten ustał, zabrał się do napadów w licznem gronie towarzyszów, co do których prowadzi się śledztwo.

Sprawa ta była wczoraj pierwszą z kolei w sądzie doraźnym-cywilnym, któremu przewodniczył sędzia Nieznański, przy udziale sędziów Gumińskiego i Zaorskiego i sekretarza Bylicy.

Wnioski dawał podprokurator Przyłuski, obronę z urzędu wnosił adw. Jerzniński.

Sąd, uznając między innemi, że granat przechowywany był przez W. jako narzędzie zbrodni, i że wniosek ten znajduje poparcie w fakcie, że bandyta groził użyciem go przeciw policji, gdyby ta pragnęła go aresztować — skazał W. na 15 lat ciężkiego więzienia.

Teatr i muzyka.

Teatr Mały. „Polityka", komedja w 3-ch aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Panna Jadzia, poseł do Sejmu z ramienia jakiejś partji lewicowej „kochała" (tak twierdzi) przed wojną i kocha podczas wojny p. Burskiego, również posła do Sejmu, tylko z ramienia jakiejś partji prawicowej. Ponieważ obie partje popierają na stanowisku szefa wydziału ministerjum łapownika Kiełbika, młodzi politycy zrażają się do działalności publicznej i rzecz kończy się okrzykiem Burskiego: „Jadziu! daj buzi i stwórzmy partję kurcząt". Różnice polityczne, które mąciły ich miłosne gruchanie — znikły. Oboje bowiem doszli do wniosku, że polityka, to brudna sprawa.

Komedja jest satyrą aktualną. Roi się w niej od dowcipów (kilkanaście doskonałych, stosujących się do spraw wszystkim znanych).

Dobrze jest, że autor odważył się napisać sztukę aktualną. Źle, że nie zważył zagadnienia artystycznego. I dlatego napisał feljeton, w którym, trzeba tu przyznać, stara się zachować, mimo swych jawnych skłonności do prawicy, objektywnie. Ale żywioły dziejów, które nami władają, huragany przelatujące nad naszemi głowami odczuł — jako burzę w szklance wody. Dlatego cały ten światek „Polityki" jest taki mizerny, ubogi, politowania godny. Nijakiej w nim nie widać wielkości — pasji, porywu, uczucia, nijakiej żądzy, nienawiści lub miłości. Brak więc i humoru. Shaw z kucharki, która została sekretarką ministra, uczyniłby świetny, nowoczesny problemat, jak to zrobił w Pigmaljonie. Perzyński ujrzał tu tylko — rubaszność. Zapomniał snadź, że Korfanty jest synem górnika a Dmowski murarza, że niejeden bohaterski kapitan — zgoła żadnych studjów nie posiada, że Witos, który gasi swą swadą, swą umiejętnością polityczną hr. Skarbków — skończył dwuklasową szkółkę miejską, że Bojko jest świetnym stylistą. Jeżeli ktoś pisze aktualne sztuki, niechajże pióro macza w źródłach żywych, nie w sadzawkach. O wiele głębszy jest Fijałkowski w „Panu pośle".

Autor „Lekkomyślnej siostry" obniżył swe loty. Pragnie, ażeby publiczka mogła się uśmiać.

Najwięcej staranności włożył w narysowanie postaci Kiełbika. Zrobił zeń typ, może nie oryginalny, ale żywy, wesołego, miłego złodzieja (w dobrej interpretacji p. Leszczyńskiego).

Inne figury — to feljeton przygodny, z dnia na dzień, bez wypukłości i pogłębienia, pisany z umiarkowanego stanowiska. Złoty środeczek.

Zasię idea? Czy wolno sprowadzać historyczne przewroty do poziomu intrygi w przedsiębiorstwie wyrobów gumowych? Wolno, oczywiście, skoro Perzyński tak postąpił. Ale co z tego wynika? Szara, monotonna, jałowa, nudna płaszczyzna. Ano uśmieliśmy się troszeczkę, ziewnęliśmy półgębkiem, zapomnieliśmy doszczętnie. I taki rezultat z artystycznej pracy pp. Siemaszki i Zielińskiego, Brylińskiego, Biegańskiego i Elsnerówny? — Komedja ma zapewnione powodzenie.

Zygmunt Kisielewski.

TEATR ŚWIETLNY „ORNAK" (Mokotów, ulica Puławska nr. 29).

„Kobieta, która widziała śmierć", dramat w 4 cz.

„Kobieta, która widziała śmierć" jest dramatem bez żadnej wartości literackiej. Pewien hrabia zapoznaje swą uroczą małżonkę z towarzyszem młodych lat, Jerzym Koreckim. Miłość. Po długich naleganiach Jerzego, hrabina odwiedza go. Przypadek chciał, że zbiegł z okolicznego więzienia straszny przestępca kryminalny i... zabłąkał się do ogrodu, gdzie hrabina ma „rendez-vous" z Jerzym. Nagle przez liście kochankowie ujrzeli straszną postać... Kryminalista rzuca się na Jerzego, dusi go, zaś hrabina przeszywa nożem bandytę. Dwa trupy. Słowem wszystko co może dać płytki, banalny utwór, pozbawiony zupełnie głębszej treści. Obraz jest wytwórni „Biograf Polski" — co niezbyt pochlebnie świadczy o poziomie polskiego kinematografu. Ratuje rzecz artystka wielkiego talentu, Helena Bożewska, jedna z wybitniejszych sił polskiego ekranu. Nadprogramowa „Pankracy się zabawia" jest dowcipną, zabawną komedją. **Z. Halicki.**

Teatr Polski. Dziś premjera głośnej sztuki Sheldona p. t. „Romans".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Warszawianka" i „Sędziowie" Wyspiańskiego.

Jutro premjera niepospolitej sztuki Bataille'a „Czar".

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta", jutro „Cnotliwa Zuzanna", a w niedzielę „Krysia Leśniczanka".

Teatr Letni. Dziś i jutro „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Teatr Mały. Dziś komedja Wł. Perzyńskiego „Polityka".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Podróż po Warszawie".

Teatr Powszechny (róg Leszna i Żelaznej). Dziś po raz ostatni sztuka p. t. „Azja Tuhaj Bejowicz".

Ofiary.

Na fundusz Górnośląski.

Pracownicy drukarni „Cotti'ego", Kapucyńska nr. 7 mk. 28.

Towarzysze warsztatów kolei Lipnowskiej mk. 136 fen. 50.

Bronisław Siwik mk. 106.

Na zebraniu zw. kelnerów w gmachu Panoramy „Wum" mk. 157 fen. 60.

Bezimiennie mk. 16.

Kom. Rob. P. P. S. w Wierzbniku koron 1292 hal. 8, mk. 10, 1 włoski lir, 50 centimów.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Odbito w Drukarni „ROBOTNIKA", Warecka 7. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.